

Sygn. akt I ACa 17/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 czerwca 2016 roku

Sąd Apelacyjny w Szczecinie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący:	SSA Marta Sawicka
Sędziowie:	SA Artur Kowalewski SA Tomasz Żelazowski (spr.)
Protokolant:	sekr. sądowy Justyna Kotlicka

po rozpoznaniu w dniu 19 maja 2016 roku na rozprawie w Szczecinie

sprawy z powództwa A. C.

przeciwko (...) spółce jawnej w P.

przy udziale interwenienta ubocznego po stronie pozwanej Towarzystwa (...) z siedzibą w W.

o zapłatę

na skutek apelacji pozwanej

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 9 października 2015 r., sygn. akt I C 1208/11

I. zmienia pkt. I zaskarżonego wyroku w ten sposób, że zasądza od pozwanej na rzecz powódki kwotę 40.502,19 zł (czterdzieści tysięcy pięćset dwa złote i dziewiętnaście groszy) wraz z ustawowymi odsetkami od kwoty 40.498,28 zł (czterdzieści tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt osiem złotych i dwadzieścia osiem groszy) od dnia 23 listopada 2011 r. oraz od kwoty 3,91 zł (trzy złote i dziewięćdziesiąt jeden groszy) od dnia 30 marca 2012 r., oddalając powództwo w pozostałej części;

II. zmienia pkt. III zaskarżonego wyroku w ten sposób, że zasądza od powódki na rzecz pozwanej kwotę 1.952,24 zł (tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt dwa złote i dwadzieścia cztery grosze) tytułem kosztów procesu;

III. zmienia pkt. IV zaskarżonego wyroku w ten sposób, że nakazuje ściągnąć z zasądzonego na rzecz powódki w pkt. I wyroku roszczenia na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Szczecinie kwotę 5.208,55 zł (pięć tysięcy dwieście osiem złotych i pięćdziesiąt pięć groszy) tytułem części nieuiszczonych kosztów sądowych;

IV. zmienia pkt. V zaskarżonego wyroku w ten sposób, że nakazuje ściągnąć od pozwanej (...) spółki jawnej w P. na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Szczecinie kwotę 1.926,52 zł (tysiąc dziewięćset dwadzieścia sześć złotych i pięćdziesiąt dwa grosze) tytułem części nieuiszczonych kosztów sądowych;

V. oddala apelację w pozostałym zakresie;

VI. zasądza od powódki na rzecz pozwanej kwotę 4.972,17 zł (cztery tysiące dziewięćset siedemdziesiąt dwa złote i siedemnaście groszy) tytułem kosztów procesu w postępowaniu apelacyjnym.

SSA A. Kowalewski SSA M. Sawicka SSA T. Żelazowski

Sygn. akt I ACa 17/16

UZASADNIENIE

Powódka A. C. w pozwie złożonym w dniu 23 listopada 2011r. przeciwko (...) Spółce Jawnej w P. wniosła o zasądzenie na swą rzecz od pozwanej kwoty 150.000 zł tytułem zadośćuczynienia i kwity 1.045,35 zł. tytułem odszkodowania, wraz z ustawowymi odsetkami od dnia wniesienia pozwu, a także o ustalenie odpowiedzialności pozwanej na przyszłość za ewentualne dalsze negatywne skutki zdrowotne mogące wystąpić w następstwie zdarzenia z 10 kwietnia 2014r. W uzasadnieniu pozwu powódka wskazała, że w dniu 10 kwietnia 2010r. podczas wykonywania przez nią zleconych przez pozwaną prac została dotkliwie poturbowana przez wielbłąda. Zdarzenie miało miejsce w P., na terenie kompleksu wypoczynkowo – rozrywkowego (...), gdzie prowadzona jest przez pozwaną hodowla niebezpiecznych zwierząt udostępnianych odpłatnie gościom do oglądania. W wyniku zdarzenia powódka doznała obustronnej odmy opłucnej, złamania żeber IX-XII po stronie prawej i VII-X po stronie lewej, urazu jamy brzusznej z pęknięciem śledziony i lewego nadnercza, krwawienia do jamy otrzewnowej, złamania prawej kości ramiennej oraz złamania wyrostków poprzecznych kręgów piersiowych Th7-9 prawych. W szpitalu, w którym powódka przebywała od zdarzenia do dnia 19 kwietnia 2010r. przeprowadzono u niej zabieg między innymi usunięcia śledziony. Po wypadku powódka nie odzyskała pełniej sprawności mimo leczenia i rehabilitacji. Bezpośrednio po opuszczeniu szpitala potrzebowała pomocy przy wykonywaniu najprostszycy czynności życia codziennego, nie mogła zająć się swoją rodziną i świadczyć pracy. Pojawiły się problemy z zasypianiem i lęk przed zwierzętami przybierający postać fobii. Powódka ma chroniczne bóle głowy, miewa stany depresyjne. Wcześniej była osobą aktywną fizycznie, sprawną i obdarzoną ogromną chęcią życia, natomiast po wypadku to się zmieniło. Powódka wskazała, że na kwotę 1.045,35 zł składają się poniesione przez nią do tej pory koszty leczenia. Jej zdaniem koszty te będą się zwiększać co uzasadnia żądanie ustalenia odpowiedzialności pozwanej na przyszłość.

Pozwana (...) spółka jawna w P. wniosła w odpowiedzi na pozew o oddalenie powództwa w całości. W uzasadnieniu swojego stanowiska wskazała, że kwestionuje roszczenie powódki tak co do zasady, jak i wysokości. Zdaniem pozwanej przyczyną zdarzenia było wyłącznie zawinione i obiektywnie nieprawidłowe zachowanie powódki w otoczeniu zwierzęcia. Powódka z własnej woli znalazła się na wybiegu wielbłądów wykorzystując swój status osoby wykonującej czynności opiekuna zwierząt na terenie ośrodka, prowadzonego przez pozwaną. Powódka miała zawartą z pozwaną umowę zlecenia, której przedmiotem było właśnie wykonywanie opieki nad zwierzętami.

Interwenient uboczny po stronie pozwanej Towarzystwo (...) w W. wniósł o oddalenie powództwa w całości. W uzasadnieniu swojego stanowiska wskazał, że obrażenia powódki z całą pewnością nie są spowodowane poturbowaniem przez wielbłąda. Nadto podniósł, że powódka znalazła się na wybiegu z własnej woli, gdyż chciała przyjrzeć się nowo narodzonej wielbłądzicy. Powódka przebywając na wybiegu w otoczeniu dzikich zwierząt w pewnym momencie zaczęła biec w kierunku ogrodzenia i się przewróciła. Do powstania szkody doprowadziło wyłącznie jej nieracjonalne zachowanie. Interwenient zakwestionował również wysokość żądanych kwot, datę początkową naliczania odsetek oraz zasadność roszczenia o ustalenie odpowiedzialności na przyszłość. Jego zdaniem

odsetki powinny być zasądzone dopiero od dnia wyroku. Jeśli chodzi o żądanie ustalenia odpowiedzialności na przyszłość interwenient wskazał, że jest ono niezasadne skoro pozwany w ogóle odpowiedzialności za zdarzenie nie ponosi.

W wyroku z dnia 9 października 2015 roku Sąd Okręgowy w Szczecinie zasądził na rzecz powódki od pozwanego kwotę 121.004,37 zł wraz z ustawowymi odsetkami od kwoty 120.996,55 zł od dnia 23 listopada 2011r. oraz od kwoty 7,82 zł od dnia 30 marca 2012 r., oddalił powództwo w pozostałej części, zasądził od pozwanego na rzecz powódki kwotę 3.122,50 zł tytułem kosztów procesu, nakazał ściągnąć z zasądzonego na rzecz powódki w pkt I świadczenia na rzecz Skarbu Państwa - Sądu Okręgowego w Szczecinie kwotę 1.527,02 zł tytułem należnych kosztów sądowych oraz nakazał pobrać od pozwanego na rzecz Skarbu Państwa - Sądu Okręgowego w Szczecinie kwotę 6.108,05 zł tytułem należnych kosztów sądowych.

Sąd I instancji ustalił, że na podstawie umowy zlecenia zawartej w dniu 22 marca 2010r. powódka A. C. została zatrudniona przez pozwaną (...) spółkę jawną w P. na stanowisku opiekuna zwierząt i recepcjonistki na rancho Ponderosa przy ulicy (...) w S.. Umowa została zawarta na czas od 22 marca 2010 r. do 31 grudnia 2011 r. Pierwotnie powódka miała zajmować się wszystkimi zwierzętami, ale krótko po rozpoczęciu pracy ustalono, że będzie opiekować się małymi zwierzętami oraz pomagać innemu pracownikowi B. S. przy dużych zwierzętach. Do jej obowiązków jako pomocnika należało w praktyce przygotowywanie zwierzętom jedzenia i jego podawanie. Powódka została poddana przy zatrudnieniu wstępnemu szkoleniu z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, które przeprowadził kierownik do spraw technicznych S. T. (1). Szkolenie było krótkie. Jeśli chodzi o sposób postępowania ze zwierzętami powódka dowiedziała się z niego jedynie tego, że nie wolno podchodzić do dużych zwierząt od tyłu Powódka studiowała na kierunku zootechnika, ale studiów nie ukończyła. W czasie studiów odbywała praktyki w hodowli koni. Innego doświadczenia z dużymi zwierzętami nie miała, o czym wspólnik pozwanej spółki S. W. wiedział. W umowie zlecenia nie zostały określone obowiązki, które powódka jako opiekun zwierząt miała wykonywać. W praktyce jeśli chodzi o prace przy dużych zwierzętach polecenia na bieżąco wydawał jej wspólnik pozwanej spółki S. W. oraz B. S.. W umowie zlecenia nie zostały również określone zasady z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, do których powódka miała obowiązek się stosować.

(...) spółka jawna w P. jest właścicielką Ośrodka (...) w P.. Na podstawie decyzji Powiatowego Lekarza Weterynarii w S. z dnia 19 stycznia 2009r. spółka uzyskała zezwolenie na prowadzenie małego zoo oraz wykorzystanie zwierząt do celów rozrywkowych, widowiskowych, filmowych, sportowych i specjalnych, dotyczących następujących gatunków zwierząt: konie, wielbłądy, kozy, owce, gołębie, strusie afrykańskie, pawie, gęsi, papugi (mnichy), kury, perlice, indyki, bażanty, małpy (magoty). Zwierzęta były chowane przez spółkę na rancho Ponderosa, gdzie zatrudniona była powódka.

W okresie zatrudnienia powódki, na rancho chowane były między innymi trzy wielbłądy: samica M., samiec D. oraz ich młode - wielbłądzica Z.. Samiec wielbłąda ze względu na niebezpieczeństwo kopania i gryzienia został zaliczony do I kategorii zwierząt niebezpiecznych, określonej w załączniku do rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 10 grudnia 2003r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w ogrodach zoologicznych (Dz.U.2004.4.26). Samice i samiec wielbłąda zajmowały osobne pomieszczenia, które stanowiły coś w rodzaju niewielkich drewnianych budek, zlokalizowanych przy wybiegu dla tych zwierząt. Wejście do domku wielbłądzic znajdowało się w jego bocznej ścianie na terenie wybiegu, natomiast ściana frontowa z oknami na granicy wybiegu i miejsca dla odwiedzających. Wybieg ogrodzony był płotem o wysokości około 70 centymetrów, ale płot nie dochodził do ściany domku. Między nim a domkiem wielbłądzic rozciągnięty był łańcuch zagrządzający wejście na teren wybiegu. W miejscu gdzie łańcuch zawieszony był najniżej, jego odległość od ziemi wynosiła około 50 cm. Wejście na wybieg przy domku wielbłądzic przed i za łańcuchem wyłożone było kostką brukową.

W czasie, kiedy powódka podjęła pracę na rancho, pozwana zatrudniała szesnaście osób na umowy cywilnoprawne i dziesięć osób na umowy o pracę. Wspólnik spółki S. W., który kierował pracownikami, nie posiadał w tym zakresie odpowiedniego przeszkolenia z zakresu BHP. Na rancho nie było ustalonego wykazu prac szczególnie niebezpiecznych oraz prac wymagających wykonywania przez co najmniej dwie osoby, nie były też ustalone zasady postępowania z dużymi zwierzętami i wchodzenia na wybieg oraz do pomieszczeń przeznaczonych na pobyt zwierząt. W karcie oceny

ryzyka zawodowego na stanowisku opiekuna zwierząt, opracowanej przez S. W. i S. T. (1) wskazano jedynie, jeśli chodzi o środki profilaktyczne przy obsłudze zwierząt, by podczas wejścia do stajni odezwać się w celu przyzwyczajenia zwierzęcia do swojej obecności, nie zachodzić zwierzęt od tyłu, unikać kontaktu z chorymi zwierzętami, w razie potrzeby skonsultować się z weterynarzem i zastosować środki chemiczne przed zagrożeniami biologicznymi. Z powyższą oceną ryzyka zawodowego został zapoznany w styczniu 2010 r. B. S.. Pracownikom rancho nie zabraniano wstępu na wybieg dla zwierząt. Zdarzało się, że nawet ci, którzy w swojej pracy w ogóle nie zajmowali się zwierzętami, wchodzili na wybieg, żeby je pogłaskać. W miejscu, gdzie przebywały zwierzęta nie było środków do ich przepędzania, odstraszania i odławiania.

W dniu 10 kwietnia 2010 r. powódka miała sprzedawać bilety na rancho, jednak w związku z tym, że nie było zwiedzających S. W. poprosił ją, by zajęła się wrywaniem zielska z chodnika. Tego dnia część pracowników, w tym powódka, zgromadziło się w pomieszczeniu gospodarczym i słuchało radiowej relacji na temat katastrofy polskiego samolotu pod S.. W pracy panowała dość napięta atmosfera, gdyż najpierw szef S. W. udzielił reprymendy powódce i innej pracownicy J. R. za to, że jedna z zakupionych małą nie miała kończyny, a później zdenerwował się, że młoda wielbłądzica Z. nie dostała lekarstwa, które miała jej podać J. R.. Kiedy B. S. zgłosił mu, że młoda wielbłądzica nie otrzymała lekarstwa i znajduje się w złym stanie, poszedł razem z nim do jej domku, żeby podać lek. Za nimi ruszyła J. R. i pracownica zatrudniona na stanowisku kierownika restauracji - S. D.. Powódka nie zamierzała iść razem z nimi. Chciała wrócić do pielienia, ale zmieniła swój zamiar, kiedy zobaczyła, że S. D. odwróciła się w jej stronę i machnęła ręką w geście zapraszającym, by do nich dołączyła.

Gdy pracownicy dotarli pod domek wielbłądzic wszystkie wielbłądy znajdowały się na wybiegu. Pracownik B. S. zagonił samiec i młodą wielbłądzicę do domku i tam próbował podać lekarstwo. Kiedy jednak ze względu na obecność dorosłej samicy to się nie udało, postanowił wypuścić ją z domku, a pozostawić w nim tylko młodą wielbłądzicę. Po otwarciu drzwi domku na padok wybiegły jednak obie samice. Oprócz nich na wybiegu znajdował się samiec D.. B. S. i S. W. próbowali zagonić młodą wielbłądzicę do domku. Kierując się chęcią pomocy, na wybieg weszły też powódka i S. D.. S. W. nie wydał im polecenia, by weszły na wybieg, ale też nie nakazał im, by go opuściły. Kiedy powódka minęła drzwi do domku i wyszła zza jego rogu, zobaczyła, że samiec wielbłąda D. biegnie w jej kierunku. W tym czasie S. W. znajdował się na wybiegu z jej prawej strony, natomiast B. S. stał z jej lewej strony za domkiem, skąd biegł samiec D.. Powódka przestraszyła się i zaczęła uciekać, a razem z nią do ucieczki rzuciła się S. D.. Do łańcucha zagrządzającego wejście na teren wybiegu dzieliło je zaledwie kilka metrów. S. D. przeskoczyła przez łańcuch jako pierwsza. Zaraz za nią skoczyła powódka, ale nogami w kaloszach zahaczyła o łańcuch i upadła przodem na bruk poza wybiegiem, uderzając ciałem i głową o twarde podłoże. Zanim zdążyła się podnieść dobiegł do niej wielbłąd i wystawiając głowę za łańcuch chwycił ją za plecy, przyciskając do ziemi, a następnie uniósł do góry. Na pomoc powódce pospieszyli T. D. (1) i S. W.. Osoby te nie miały przy sobie żadnych przedmiotów służących do odstraszania czy poskromienia zwierzęcia. S. W. uderzał wielbłąda, żeby puścił powódkę, ale ten zwolnił swój uścisk dopiero wtedy, kiedy S. D. kopnęła go w nozdrza. B. S., który w tym momencie dobiegł na miejsce, odciągnął wielbłąda na bok. W chwili ataku wielbłąda powódka miała na sobie kurtkę.

Sytuacja z powódką nie była pierwszą, kiedy wielbłąd D. zachował się agresywnie. Wcześniej próbował zaatakować J. R. podczas sprzątania przez nią jego domku. J. R. zdołała uciec, gdyż w porę została ostrzeżona przez B. S..

Po upadku i ataku wielbłąda powódka skarżyła się przede wszystkim na ból ręki i problemy z oddychaniem. Nie była w stanie się podnieść. W pozycji półleżącej oczekiwała na przyjazd ratowników medycznych. Karetką pogotowia została przewieziona do (...) Publicznego Szpitala (...) w S.. Przy przyjęciu do szpitala była nieprzytomna, miała objawy wstrząsu krwotocznego. Po badaniach rozpoznano u niej uraz klatki piersiowej pod postacią obustronnej odmy płucnej oraz złamania żeber IX -XII po stronie lewej i VII-X po stronie prawej, uraz jamy brzusznej z pęknięciem śledziony, lewego nadnercza i krwawieniem do jamy otrzewnowej, złamanie prawej kości ramiennej i wyrostków poprzecznych Th 7-9 prawych, niewydolność oddechową i wstrząs hiwolemiczny. Na skórze po lewej stronie klatki piersiowej stwierdzono ślad po ugryzieniu. Powódka przebywała w szpitalu do 19 kwietnia 2010 r. W trakcie pobytu zastosowano u niej leczenie polegające między innymi na usunięciu śledziony i zsyciu prawego nadnercza. Z uwagi na uraz barku zalecono powódce noszenie chusty trójkątnej lub stabilizatora przez okres 5 tygodni, a z uwagi na usunięcie śledziony,

szczepienia przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B oraz pneumokokom (POZ). W związku z pogryzieniem przez wielbłąda powódka była też na konsultacji w Poradni Profilaktyki Wścieklizny. Po obserwacji weterynaryjnej wielbłąda ustalono jednak, że nie ma wskazań do szczepienia powódki przeciwko wściekliznie. Powódka zgodnie z zaleceniami zaszczepiła się przeciwko pneumokokom i meningokokom oraz wirusowemu zapaleniu wątroby typu B. Na szczepienia wydatkowała w sumie 380,37 zł.

Po opuszczeniu szpitala powódka przez pierwsze trzy miesiące wymagała pomocy rodziny. Ze względu na silne dolegliwości bólowe w klatce piersiowej i prawym barku oraz ograniczenie ruchomości praktycznie cały czas leżała w łóżku i nie była w stanie zajmować się domem oraz dwójką swoich małych dzieci w wieku sześciu i dwóch lat. Codzienne obowiązki domowe przejął na siebie jej mąż, on też opiekował się powódką i pomagał w wykonywaniu zwykłych czynności takich jak wstanie z łóżka do toalety czy umycie się, które sprawiały jej trudności. Ze względu na konieczność ustabilizowania stawu barkowego i długotrwałego leżenia w łóżku, powódka zakupiła specjalny materac przeciwoleżynowy oraz temblak z zawieszka. Koszt zakupu materaca był częściowo refundowany. Powódka na materac poniosła wydatek w kwocie 165 zł, a na temblak - w kwocie 39 zł. Od dnia wypadku do 9 października 2010 r. powódka nieprzerwanie przebywała na zwolnieniu lekarskim.

W dniu 7 czerwca 2010 r. powódka rozpoczęła zabiegi fizjoterapeutyczne w celu poprawy ruchomości stawu łokciowego i ramiennego prawego. Zabiegi były w całości refundowane przez NFZ i odbywały się codziennie w okresach: od 7 do 18 czerwca 2010 r., od 5 do 8 lipca 2010 r., od 12 do 16 lipca 2010 r., od 19 do 23 lipca 2010 r., od 26 do 30 lipca 2010 r., od 10 do 13 sierpnia 2010 r. i od 16 do 23 sierpnia 2010 r. Z powodu utrzymującego się ograniczenia ruchomości i bólów w stawie barkowym prawym powódka zaczęła szukać pomocy u specjalisty ortopedy. W ten sposób trafiła do doktora B. P.. Ten zalecił wykonanie badania rezonansu magnetycznego, a następnie po uzyskaniu wyniku badania, wykonanie zabiegu artroskopii prawego stawu ramiennego. Zabieg został przeprowadzony w dniu 14 października 2010 r. Powódka następnego dnia została wypisana do domu z zaleceniem kontroli ortopedycznej w dniu 19 października 2010 r., odciążania operowanej kończyny, zmiany opatrunku co dwa- trzy dni i usunięcia szwów w dwunastej dobie u lekarza rodzinnego. Powódka na kontrolę ortopedyczną udała się do doktora B. P., który zalecił dalszą rehabilitację. Leczenie ortopedyczno- rehabilitacyjne zostało zakończone we wrześniu 2011 r. Przyniosło ono poprawę w zakresie ruchomości kończyny i spowodowało zmniejszenie dolegliwości bólowych, ale nie doprowadziło do przywrócenia poprzedniej sprawności. W dalszym ciągu w stawie barkowym występuje niewielkie ograniczenie ruchomości, jednak nie ma ono wpływu na możliwość wykonywania przez powódkę zwykłych codziennych czynności. Jeśli chodzi natomiast o aktywność sportową, powódka z uwagi na trudności z pełnym odwodzeniem barku i zgięciem nie może grać w siatkówkę, badmintona czy pływać kraulem. Długotrwałym następstwem przebytego złamania szyjki i guzka większego kości ramiennej prawej jest obecnie niewielkiego stopnia zanik mięśni ramienia i barku prawego oraz ograniczenie ruchomości w stawie barkowym niewielkiego stopnia. Uszczerbek na zdrowiu z tym związany wynosi 7%. Przebyte złamanie szyjki i guzka większego kości ramiennej może spowodować wcześniejsze zmiany zwyrodnieniowe stawu barkowego i występowanie zespołu bólowego szczególnie przy przeciążeniach.

Na cztery wizyty u specjalisty ortopedy powódka poniosła wydatki na łączną sumę 420 zł.

Leczenie doznanych przez powódkę wskutek ataku wielbłąda urazów w obrębie klatki piersiowej, pod postacią obustronnego złamania żeber, odmy opłucnowej i krwiaka opłucnej, uszkodzenia śledziony i lewego nadnercza, zostało zakończone. Po leczeniu pozostały niewielkie blizny po lewej stronie w linii pachowej przedniej i tylnej oraz linijna blizna na brzuchu po laparotomii, o długości około 12 cm. W pierwszych miesiącach po wypadku złamane żebra i wyrostki poprzeczne mogły dawać silne dolegliwości bólowe. Aktualnie mogą się pojawiać dolegliwości bólowe o miernym nasileniu. W związku z utratą śledziony powódka jest bardziej podatna na infekcje. Uszczerbek na zdrowiu związany z doznanymi wyżej obrażeniami wynosi 28%. Powódka od lat choruje na toczenia układowego. Leki sterydowe przyjmowane w tej chorobie negatywnie wpływają na twardość kości, przyspieszając osteoporozę.

Powódka w dacie zdarzenia miała 30 lat. Po wypadku zaczęła obserwować u siebie zmiany w zachowaniu. Miała napady lęku, trudności z zasypianiem i senne koszmary. W nocy budziła się zlaną potem. W dniu 2 listopada 2010r. zgłosiła się do Poradni Zdrowia Psychicznego. Lekarz rozpoznał u niej zespół stresu pourazowego. W okresie od listopada

2010r. do lutego 2011r. powódka uczęszczała na terapię do psychologa. Ponownie zgłosiła się do psychologa w czerwcu 2012r. Wtedy skarżyła się dodatkowo na apatię, drażliwość, zwiększoną nerwowość i wybuchowość. Miała też bóle i zawroty głowy. U powódki nie stwierdzono organicznych zmian w CUN, które mogłyby być przyczyną zgłaszanych dolegliwości. Od 26 listopada 2014r. powódka ponownie korzysta z pomocy psychologicznej z powodu zaburzeń wynikających ze stresu pourazowego. W następstwie zdarzenia u powódki powstały zmiany w stanie psychicznym przejawiające się w szczególności w obniżeniu poziomu samoakceptacji, potrzeby rozumienia siebie i innych oraz potrzeby kontaktów heteroseksualnych, wzroście potrzeby agresji i poniżania się, zaburzeniach emocjonalnych, występowaniu bardzo wysokiego poziomu lęku z pojawiającymi się okresowo atakami paniki, niskiej samoocenie i poczuciu oszpeceń z powodu blizn, występowaniu długotrwałych stanów przygnębienia, poczucia nieszczęścia, niezdolności do nawiązywania i utrzymywania satysfakcjonujących relacji z ludźmi, występowaniu bólów głowy. Ze względu na zwiększony u powódki poziom stresu (438 punktów w skali Stresu Holmesa i Rahe'a) ryzyko wystąpienia choroby somatycznej spowodowanej stresem w ciągu kolejnych dwóch lat wzrosło o 79 %. Powódka nadal wymaga kontynuacji psychoterapii. Rokowania co do poprawy stanu psychicznego są w jej przypadku korzystne. Od samego zdarzenia minęło już pięć lat w związku z czym wszelkie ujemne następstwa psychologiczne, które mogły pojawić się wskutek traumy, już zaistniały.

Zdarzenie z dnia 10 kwietnia 2010 r. w wyniku, którego powódka doznała obrażeń ciała, zostało uznane za wypadek przy pracy. Orzeczeniem lekarza orzecznika ZUS z dnia 2 grudnia 2011r. ustalono, że długotrwały uszczerbek na zdrowiu powstały w związku z wypadkiem wynosi 33%. Powódka otrzymała z tego tytułu jednorazowe odszkodowanie z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w wysokości 21.285 zł.

W związku z kontrolą powypadkową przeprowadzoną przez Państwową Inspekcję Pracy pozwana spółka otrzymała nakaz podjęcia działań w celu usunięcia ujawnionych nieprawidłowości. Działania te miały polegać w szczególności na poddaniu się szkoleniu okresowemu dla pracowników, ustaleniu wykazu prac szczególnie niebezpiecznych występujących w zakładzie pracy, ustaleniu prac wykonywanych przez co najmniej dwie osoby, zapewnieniu środków technicznych do przepędzania, odstraszenia i odławiania zwierząt, zapewnieniu przechowywania programów szkoleń wstępnych pracowników zatrudnionych na stanowisku pracy opiekun zwierząt, poddaniu pracowników zajmujących się bezpośrednio obsługą zwierząt szczepieniom przeciwko tężcowi, ocenie i udokumentowaniu oceny ryzyka zawodowego na stanowisku opiekuna zwierząt, ustaleniu zasad podawania lekarstw zwierzętom utrzymywanym na rancho, ustaleniu zasad wchodzenia do pomieszczeń i na teren utrzymywania zwierząt zaliczanych do I kategorii zwierząt niebezpiecznych, zapewnieniu co najmniej 1,5 odległości między miejscem utrzymywania zwierząt niebezpiecznych a miejscem dla gości zwiedzających, zapewnieniu i udostępnieniu pracownikom i innym osobom wykonującym pracę instrukcji bezpieczeństwa przy obsłudze zwierząt utrzymywanych na rancho, wyznaczeniu pracowników przeszkolonych do udzielenia pierwszej pomocy na terenie rancho.

Pismem z dnia 14 marca 2011 r. powódka wezwała pozwaną do zapłaty w terminie do dnia 29 marca 2011r. kwoty 150.000 zł tytułem zadośćuczynienia oraz kwoty 996,55 zł tytułem odszkodowania za wypadek, jakiemu uległa w dniu 10 kwietnia 2010 r. Pismo zostało nadane w Urzędzie Pocztowym w dniu 15 marca 2011r.

Prokuratora Rejonowa Szczecin - Zachód w Szczecinie prowadziła śledztwo w sprawie mającego miejsce w P. niedopełnienia obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy poprzez niezapełnienie środków do przepędzania, odstraszenia i odławiania zwierząt i brak rozplanowania pracy na terenie (...), w wyniku czego doszło do pogryzienia powódki przez wielbłąda, co w związku z jej upadkiem spowodowało mnogie obrażenia ciała, tj. o czyn z art. 220 § 2 k.k. w zb. z art. 156 § 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. Postępowanie zostało umorzone wobec braku znamion czynu zabronionego.

Na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego Sąd I instancji uznał powództwo w znacznej części za uzasadnione. Jak podstawę prawną odpowiedzialności pozwanej za wyrządzoną powódce szkodę wskazał art. 431 § 1 k.c., zgodnie z którym kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jej nadzorem, czy też zabłąkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. Sąd wskazał, że przepis ten dotyczy wyłącznie przypadków, gdy zwierzę

spowodowało szkodę „własnym popędem”, a więc spontanicznie, niezależnie od dyspozycji wydawanych mu przez człowieka. Przepis art. 431 k.c. dotyczy zarówno zwierząt udomowionych, jak i dzikich, które żyją w stanie wolnym, ale zostały pozbawione przez człowieka swobody. Podmiotem odpowiedzialnym za szkodę na podstawie art. 431 k.c. jest ten, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje. Przez chowającego zwierzę należy rozumieć osobę, która przez dłuższy czas sprawuje nad nim pieczę dla własnych, niekoniecznie majątkowych celów, dostarczając mu schronienia i utrzymania. Z niespornych okoliczności sprawy, potwierdzonych w szczególności zeznaniami współnika spółki S. W. oraz decyzją Powiatowego Lekarza Weterynarii w S. z 19 stycznia 2009 r. zezwalającej pozwanej na prowadzenie małego zoo i wykorzystanie zwierząt do celów rozrywkowo – sportowych wynika, że w chwili zdarzenia pozwana była właścicielem Ośrodka (...)w P. i zwierząt, które w tym ośrodku były chowane.

Odpowiedzialność na podstawie art. 431 § 1 k.c. oparta jest na domniemaniu winy w nadzorze. Oznacza to, że pozwana chcąc uwolnić się od odpowiedzialności powinna wykazać, iż nie ponosi winy ani za czyn własny, ani za czyny osób, za które odpowiada. W ocenie Sądu I instancji pozwana tego nie wykazała. Przeciwnie, zebrane w sprawie dowody wskazują na poważne po jej stronie zaniedbania w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Gdyby tych zaniedbań nie było, to można z bardzo wysokim prawdopodobieństwem przyjąć, że do wypadku powódki by nie doszło. Na pozwanej jako pracodawcy spoczywał obowiązek zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy nie tylko osobom wykonującym dla niej pracę na podstawie stosunku pracy, ale również osobom wykonującym pracę na innej podstawie niż stosunek pracy. Obowiązek ten wynika wprost z art. 304 § 1 Kodeksu pracy. Zgodnie z jego treścią pracodawca jest obowiązany zapewnić bezpieczne i higieniczne warunki pracy, o których mowa w art. 207 § 2, osobom fizycznym wykonującym pracę na innej podstawie niż stosunek pracy w zakładzie pracy lub w miejscu wyznaczonym przez pracodawcę, a także osobom prowadzącym w zakładzie pracy lub w miejscu wyznaczonym przez pracodawcę na własny rachunek działalność gospodarczą. W myśl art. 207 § 2 Kodeksu pracy pracodawca jest obowiązany chronić i zdrowie, i życie pracowników przy odpowiednim stosowaniu osiągnięć nauki i techniki. Do jego obowiązków należy w szczególności organizowanie pracy w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy oraz zapewnianie przestrzegania w zakładzie pracy przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, wydawanie poleceń usunięcia uchybień w tym zakresie oraz kontrolowanie wykonania tych poleceń. Pozwana nie prowadziła ogrodu zoologicznego w rozumieniu art. 5 pkt 11 ustawy z 16 kwietnia 2004r. o ochronie przyrody, ale podobnie jak w przypadku ogrodu, eksponowała publicznie na terenie rancho zwierzęta gatunków dziko żyjących, w tym samca wielbłąda, który w załączniku do rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 10 grudnia 2003r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w ogrodach zoologicznych (Dz.U.2004.4.26) został zaliczony do I kategorii zwierząt niebezpiecznych ze względu na niebezpieczeństwo kopania i gryzienia. Powyższe przemawia za koniecznością stosowania przyjętych w ww. rozporządzeniu zasad postępowania w celu zapewnienia bezpieczeństwa zarówno odwiedzającym rancho, jak i pracownikom wykonującym pracę na jego terenie. Z zasad tych wynika przede wszystkim to, że nie można wchodzić do pomieszczenia, w którym przebywają zwierzęta kategorii I. W ocenie Sądu treść przepisów rozporządzenia prowadzi do wniosku, że pomieszczenie do utrzymywania zwierząt należy pojmować szeroko, a więc nie tylko jako zadaszone, wydzielone ścianami miejsce, w którym zwierzę może się schronić, ale także wydzielony i odpowiednio zabezpieczony teren, na którym może się swobodnie poruszać. Do takiego wniosku skłania przede wszystkim to, że w rozporządzeniu nie ma nigdzie mowy o tym, jak powinien być skonstruowany wybieg dla zwierząt niebezpiecznych. Przepis § 3 rozporządzenia stanowi, że dla zapewnienia bezpieczeństwa pracowników i zwiedzających pomieszczenia do utrzymywania zwierząt konstruuje się w sposób uniemożliwiający zwierzętom ucieczki. Brak podobnego uregulowania w odniesieniu do samego wybiegu może prowadzić w ocenie Sądu tylko do jednego wniosku, a mianowicie takiego, że przez "pomieszczenie do utrzymywania zwierząt" należy rozumieć także wybieg. Nie sposób bowiem przyjąć, że wydzielone ścianami schronienie dla zwierzęcia powinno być zabezpieczone w sposób uniemożliwiający mu ucieczkę, a wybieg, na którym zwierzęta przebywają, takiego zabezpieczenia posiadać nie musi. W § 19 rozporządzenia mowa jest o konieczności ewakuowania zwiedzających w sytuacji, gdy zwierzęta niebezpieczne wydostaną się z pomieszczeń do utrzymywania zwierząt. Nieracjonalne byłoby przyjęcie, że obowiązek taki, nie miałby dotyczyć sytuacji, gdy zwierzę niebezpieczne wydostanie się z wybiegu. Na podstawie wskazanych wyżej okoliczności Sąd uznał, że zaganianie małej wielbłądzicy z wybiegu do domku w celu podania jej lekarstwa w sytuacji, gdy na tym samym wybiegu obecny był samiec wielbłąda zaliczony do I kategorii zwierząt niebezpiecznych, naruszało zasady bezpieczeństwa określone w ww. rozporządzeniu. Wielbłąda samca należało przed wejściem na

wybieg odizolować w taki sposób, by nie spowodował on zagrożenia dla zdrowia i życia pracowników. Gdyby nawet uznać, że § 17 rozporządzenia w podanym wyżej znaczeniu nie może w niniejszej sprawie znaleźć zastosowania, to i tak zachowanie pozwanej należałoby ocenić negatywnie. Od osoby chowającej zwierzę należy oczekiwać, że dochowa wszystkich możliwych aktów staranności, by uniemożliwić ewentualny atak tego zwierzęcia. Takie akty staranności nie zostały dochowane. Przede wszystkim zauważyć należy, że akcja zaganiania małej wielbłądzicy nie została w należyty sposób przygotowana. Żadna z osób, które weszły na wybieg, nie była wyposażona w środki, które mogły wielbłąda odstraszyć i udaremnić atak. Pracownicy uczestniczący w zaganianiu nie mieli jasno wyznaczonych zadań do wykonania co zważywszy na obecność wielbłąda samca było istotnym zaniedbaniem. Działania nie były skoordynowane, zajęto się zaganianiem małej wielbłądzicy, ale zaniechano jednoczesnej obserwacji wielbłąda samca w celu niezwłocznego zareagowania w razie jego ewentualnego ataku. Przebieg zdarzenia z udziałem wielbłąda oraz udział w nim poszczególnych osób Sąd ustalił przede wszystkim na podstawie zeznań świadków B. S., S. D. i J. R. oraz zeznań powódki i współnika spółki S. W.. Zeznania ww. osób zgodne są co do miejsca zdarzenia, ucieczki powódki przed wielbłądem, jej upadku, zaatakowania przez wielbłąda i udzielonej następnie pomocy w celu odpędzenia zwierzęcia.

Jeśli chodzi o przebieg zaganiania wielbłądów, to jak wynika z zeznań J. R., S. D. i B. S. wyglądał on tak, że najpierw obie samice zostały zagonione do domku, potem była próba wypędzenia z domku tylko dorosłej samicy i pozostawienia młodej zakończona ucieczką obydwu samic, a na końcu była próba zapędzenia do domku małej wielbłądzicy. Wprawdzie świadek J. R. w swoich zeznaniach przed Sądem nie wspomniała, że wielbłądy były po raz drugi zaganiane do domku, to jednak na taką okoliczność wskazała w trakcie przesłuchania przez Policję w dniu 21 czerwca 2010r. Podobne spostrzeżenie dotyczy świadka B. S. oraz S. D.. Kiedy byli przesłuchiwanymi przez Policję w dniu 11 kwietnia 2010r. oboje zeznali, że najpierw dwie wielbłądzice zostały zagonione do domku, potem była próba podania lekarstwa Z. zakończona ucieczką obu samic, a na końcu bezpośrednio przed atakiem wielbłąda była próba zagonienia do domku tylko młodej wielbłądzicy. Sąd uznał, że zeznania ww. świadków złożone w krótkim odstępie czasowym od zdarzenia wierniej oddają jego rzeczywisty przebieg niż zeznania złożone później przed Sądem. Oczywiście jest bowiem, że z upływem czasu pamięć ludzka się zaciera i pewne szczegóły mogą ulecieć. Z zeznań powódki złożonych przed Sądem i wcześniej w postępowaniu przygotowawczym wynika, że działania na terenie zagrody wielbłądów zaczęły się od próby podania lekarstwa wielbłądzicy w domku, a nie najpierw zagonienia do niego obu samic. W tym zakresie Sąd nie dał wiary powódce i za podstawę ustaleń przyjął to co zgodnie podali trzej świadkowie - uczestnicy zdarzenia, zwłaszcza że jest on również zgodny z tym, co zeznał współnik spółki S. W., kiedy był przesłuchiwany w dniu 11 kwietnia 2010r. przez Policję. Jeden szczegół, który podał odbiega tylko od tego, co zeznali świadkowie J. R., S. D. i B. S., a mianowicie, że do domku podczas pierwszego zaganiania wszedł również samiec D.. Na obecność samca wielbłąda w domku nikt więcej nie wskazywał, dlatego w tym zakresie Sąd uznał relację S. W., utrwaloną w protokole z dnia 11 kwietnia 2010r. za mało wiarygodną.

Kolejna różnica między zeznaniami dotyczyła środków użytych przez pracowników do odpędzenia wielbłąda od powódki. Z protokołu przesłuchania świadka B. S. w dniu 11 kwietnia 2010r. przez Policję wynika, że ani on, ani pozostali pracownicy nie byli tego dnia wyposażeni w kije czy inne środki, które mogłyby posłużyć do odstraszenia wielbłąda czy jego poskromienia. Świadek relacjonując przebieg zdarzenia wskazał, że biegnąc w stronę powódki złapał jakąś deskę, która stała przy domku, żeby odstraszyć wielbłąda. Nie zdążył jednak jej użyć, bo skutecznie zdążyła zainterweniować S. D.. Interwencja S. D. miała polegać na wymierzeniu wielbłądowi kopniaka. W taki sam sposób według świadka miał odganiać wielbłąda S. W.. Podobne zeznania złożył świadek B. S., kiedy był przesłuchiwany przez inspektora pracy. Wtedy dodatkowo wskazał on, że nie było na wyposażeniu żadnych środków służących do poskramiania zwierząt, nie było też pełnych kagańców dla wielbłądów, zabezpieczających przed ugryzieniem. Swoje zeznania odnośnie wyposażenia zmienił, kiedy po złożeniu uwag przez S. W. do protokołu kontroli z dnia 24 czerwca 2010 r. był drugi raz przesłuchiwany przez inspektora pracy. W czasie ponownego przesłuchania zeznał, że były kagańce na wyposażeniu, ale on ich nie używał. Tak samo zeznał przed Sądem. Świadek S. D. przesłuchiwana przez Policję w dniu 11 kwietnia 2010r. zeznała, że S. W. bił wielbłąda pięściami, natomiast B. S. miał deskę, ale nie zdążył jej użyć. O tym, by wielbłąd uderzany był kijem lub dechą zeznała dopiero przed Sądem. Jej zeznania w tej części nie są zresztą kategoryczne. Świadek stwierdziła, że nie pamięta czy był ten kij czy nie i że może znalazł go B. S.. Na brak

używania kija do odpędzenia wielbłąda wskazują również zeznania świadka J. R. złożone przed Sądem, jak również protokoły z jej przesłuchania przez inspektora pracy i Policję. Powódka wiedzy na temat interwencji S. W. i S. D. nie posiada z własnych obserwacji, a jedynie z tego, co później usłyszała. W trakcie składania informacyjnych wyjaśnień wskazała, że z opowiadań wie, iż S. W. i S. D. kopali wielbłąda, żeby ją puścił. Zeznania S. W., że w chwili zdarzenia wyposażony był w kij są odosobnione i dlatego Sąd w tym zakresie odmówił im wiary.

Ostatnia kwestia, co do której nie było zgodnych stanowisk stron dotyczyła tego czy S. W. wydał powódce polecenie, by weszła na padok. Powódka twierdziła, że takie polecenie otrzymała, pozwana natomiast okoliczności tej zaprzeczała. Zeznania powódki Sąd uznał w tej części za niewiarygodne, gdyż pozostają w sprzeczności z zeznaniami świadków B. S., S. D. i J. R.. Świadek J. R. zeznał przed Sądem, że nie wie czy ktoś wydawał powódce polecenie wejścia na padok, natomiast z protokołu jej przesłuchania w dniu 11 kwietnia 2010 r. przez Policję wynika, że nikt nie kazał tam wchodzić, ale też nikt nie zabraniał. Świadek B. S. zeznał, że on i S. W. nie prosili pozostałych pracowników o pomoc w zaganianiu wielbłądów. Kiedy składał zeznania przed inspektorem pracy i Policją również nie wskazywał, by było inaczej. Świadek S. D. zeznała, że S. W. nie nakazywał jej i powódce wejścia na padok. To samo powiedziała, kiedy była przesłuchiwana w dniu 28 kwietnia 2010 r. przez inspektora pracy oraz w dniu 11 kwietnia 2010 r. przez Policję. Sąd wskazał, że nawet gdyby faktycznie na wyposażeniu rancho był kaganiec dla wielbłąda, a S. W. miał przy sobie w dniu zdarzenia kij do odstraszania czy poskromienia wielbłąda, to nie wpłynęłoby to na przedstawioną wyżej ocenę zachowania pozwanej. Nie założenie kagańca w przypadku gdy był dostępny stanowiłoby tylko dodatkową okoliczność uzasadniającą taką ocenę. Jeśli chodzi natomiast o kij, to jego użycie przez S. W. w dacie zdarzenia niewiele zmieniłoby w kwestii bezpieczeństwa pracowników w sytuacji, gdy nie podjęto równocześnie innych możliwych środków dla ochrony ich przez ewentualnym atakiem wielbłąda. W ocenie Sądu uchybienia wyknięte pozwanej w protokole kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w S., dotyczące w szczególności nie ustalenia wykazu prac szczególnie niebezpiecznych, nie zapewnienia środków technicznych do przepędzania, odstraszania i odławiania zwierząt, braku oceny i udokumentowania oceny ryzyka zawodowego na stanowisku opiekuna zwierząt, nie ustalenia zasad podawania lekarstw zwierzętom utrzymywanym na rancho, nie ustalenia zasad wchodzenia do pomieszczeń i na teren utrzymywania zwierząt zaliczanych do I kategorii zwierząt niebezpiecznych a także nie zapewnienia oraz nie udostępnienia pracownikom i innym osobom wykonującym pracę instrukcji bezpieczeństwa przy obsłudze zwierząt utrzymywanych na rancho, świadczą o tym, że przedstawiciele pozwanej nie do końca uświadamiali sobie zagrożenia, jakie może stwarzać samiec wielbłąda albo istnienie takiego zagrożenia bagatelizowali. Jedno i drugie nie umniejsza zresztą ich winy. Pismo S. W. z dnia 30 lipca 2010 r. do ZOO we W. z prośbą o udostępnienie instrukcji dotyczących chowu zwierząt zaliczanych do pierwszej grupy niebezpiecznych, jak również zeznania świadków, powódki i współnika spółki S. W. potwierdzają prawdziwość ustaleń Państwowej Inspekcji Pracy. Z zeznań świadka S. D. wynika, że nie było zakazu wchodzenia do wielbłądów, że można było wchodzić na ich teren i je głaskać. To samo wynika z protokołu przesłuchania świadka B. S. przez Policję w dniu 11 kwietnia 2010 r. Za niewiarygodne należy w świetle powyższego uznać zeznania świadka B. S. złożone przed Sądem, że nikt prócz niego nie mógł wchodzić do wielbłądów. Powyższe stwierdzenie świadka stoi poza tym w sprzeczności z tym, co on sam wcześniej zeznał w trakcie przesłuchania go przez inspektora pracy i przez Policję w dniu 11 kwietnia 2010 r. odnośnie podawania lekarstwa i co na ten temat zeznali świadek J. R. i S. D. oraz współnik pozwanej S. W.. Z zeznań złożonych przez B. S. w dniu 11 kwietnia 2010 r. wynika, że J. R. miała przygotować i podać lek młodej wielbłądzicy, z protokołu przesłuchania S. D. przez inspektora pracy w dniu 28 kwietnia 2010 r. wynika to samo, natomiast z protokołu przesłuchania S. W. przez Policję w dniu 11 kwietnia 2010 r. i 10 lipca 2010 r. wynika, że przygotowaniem i podaniem leku miały się zająć powódka i J. R.. Znamienne są odnośnie zasad postępowania na terenie przeznaczonym do utrzymywania wielbłądów zeznania świadka S. T. (1), który zajmował się przeprowadzaniem szkoleń z zakresu BHP. Zeznania tego świadka potwierdzają, że nie było pisemnych zasad i instrukcji bezpieczeństwa przy obsłudze zwierząt. Informacje, które ustnie świadek przekazywał szkolonym pracownikom dotyczyły tego, jak należy się zachować wchodząc do pomieszczenia, w którym przebywają zwierzęta i ile osób minimum powinno podchodzić do zwierzęcia zaliczonego do I kategorii zwierząt niebezpiecznych. Z zeznań tego świadka wynika, że pracownicy nawet nie pracujący przy obsłudze zwierząt wchodzili do zagrody z wielbłądami, żeby obejrzeć młodą wielbłądzicę i nie było to zachowanie zabronione. Według świadka możliwe było wejście pracowników na wybieg z wielbłądami i zaganianie jednego z nich czy dwóch do zagrody, ale w takiej sytuacji wymagana była obecność dwóch pracowników po to, by jeden wyposażony w środki odstraszające

asekurował drugiego. Świadek stwierdził, że nie było szczególnych zasad postępowania w sytuacji, gdy na wybiegu był również samiec wielbłąda, a trzeba było zagonić do domku tylko młode. W ocenie Sądu już to stwierdzenie pokazuje, że działania pozwanej w celu zapewnienia bezpieczeństwa osobom zatrudnionym na rancho były niedostateczne. Wynika bowiem z niego po pierwsze, że pozwana dopuszczała możliwość wejścia pracowników na wybieg podczas obecności na nim samca wielbłąda, po drugie, że nawet w takiej sytuacji nie były podjęte odpowiednie środki w celu ochrony pracowników przed atakiem wielbłąda. Za bezpieczną nie można uznać sytuacji, w której na wybiegu znajdował się samiec wielbłąda, a dwie osoby (B. S. i S. W.) w znacznej odległości od siebie były zajęte zaganianiem młodej wielbłądzicy, gdyż każda z tych osób narażona była na atak wielbłąda, a szanse na powstrzymanie wielbłąda wobec braku środków służących do jego poskromienia czy odstraszania, niewielkie. Na takie samo ryzyko narażone były również dwie inne pracownice znajdujące się na wybiegu, a mianowicie powódka i S. D..

Ustaleń odnośnie zakresu szkolenia BHP, które odbyła powódka Sąd dokonał na podstawie przedłożonych dokumentów i zeznań powódki. Pozwana nie wykazała, by zakres przekazanych powódce informacji był inny, niż ona to sama przedstawiła, a Sąd biorąc pod uwagę ustalenia Państwowej Inspekcji Pracy i treść dokumentów w postaci karty szkolenia wstępnego podpisanego przez powódkę, ramowego programu instruktażu ogólnego i stanowiskowego oraz oświadczenia powódki z dnia 19 marca 2010r. o zapoznaniu się z przepisami i zasadami dotyczącymi bezpieczeństwa i higieny pracy, nie znalazł podstaw, by odmówić wiary zeznaniom powódki w tej części. Z oświadczenia powódki z dnia 19 marca 2010r. nie wynika, z jakimi konkretnie zasadami powódka została zapoznana. Pozwana nie wykazała, by powódce została wydana karta ryzyka zawodowego, jaka została wydana B. S.. W karcie oceny ryzyka zawodowego, podpisanej przez B. S. znajduje się opis środków profilaktycznych na stanowisku opiekuna zwierząt. Wśród środków profilaktycznych wymieniono: konieczność odezwania się podczas wejścia do stajni w celu przyzwyczajenia zwierzęcia do swojej obecności, zakaz zachodzenia zwierzęcia od tyłu i nakaz unikania kontaktu z chorymi zwierzętami. Zeznania świadka I. K., która była zatrudniona w pozwanej spółce na stanowisku kierownika administracji nie wniosły niczego istotnego do ustalenia kwestii zakresu szkolenia, jakie odbyła powódka. Świadek nie potrafiła powiedzieć czy powódka podpisywała lub zapoznawała się z kartą oceny ryzyka zawodowego. Świadek nie była obecna podczas szkolenia, a swoją wiedzę na temat tego, co było jego przedmiotem i jakie informacje konkretnie przekazywał na szkoleniu S. T. (1) zna tylko z dokumentów. Tych istotnych wymienionych w protokole Państwowej Inspekcji Pracy jednak nie było, a w każdym razie nie ma na to dowodów. Zeznania świadka I. K. nie wniosły też nic istotnego do ustalenia przebiegu zdarzenia i tego, jakie były zasady postępowania przy wchodzeniu na teren przeznaczony dla utrzymywania zwierząt. Świadek w samym zdarzeniu nie uczestniczyła, brała jedynie udział w sporządzeniu protokołu z dnia 10 kwietnia 2010r. Jeśli chodzi o świadka T. D. (2) - inspektora pracy, to jego zeznania nie wniosły do ustalenia okoliczności faktycznych sprawy nic ponadto, co wynika z dokumentów sporządzonych przez Państwową Inspekcję Pracy.

Reasumując Sąd uznał, że do ataku wielbłąda na powódkę i powstania w wyniku tego szkody doszło z winy pozwanej. Pozwana kwestionowała, że wszystkie obrażenia powstały w wyniku pogryzienia przez wielbłąda. Uważała, że większość z nich, jeśli nie wszystkie są następstwem upadku powódki i uderzenia się o twarde podłoże z kostki brukowej. Biegli sądowi chirurg -ortopeda H. M. i chirurg klatki piersiowej T. G. byli zgodni co do tego, że złamanie kości ramienia nastąpiło najprawdopodobniej wskutek upadku, natomiast złamanie kruchych żeber i wyrostków poprzecznych wskutek ucisku szczęk wielbłąda. Odnośnie urazu śledziony i nadnercza biegły T. G. stwierdził, że jego przyczyna jest nie do ustalenia. Mógł to być dynamiczny upadek po skoku przez łańcuch, mógł to być ucisk szczęk wielbłąda (to uznał za mniej prawdopodobne) czy wreszcie wtórny uraz ostrymi końcami złamanych żeber, co często obserwuje się w praktyce klinicznej. Biegły dodał, że u powódki mogła występować tendencja do większej łamliwości kości i kruchości śledziony ze względu na przyjmowane przez nią leki sterydowe. W swojej pisemnej opinii nie udzielił odpowiedzi na wszystkie pytania, co było zresztą powodem uzasadnionych zastrzeżeń powódki. W ustnych wyjaśnieniach do opinii wskazał, że uszczerbek na zdrowiu wywołany urazem żeber i śledziony wynosi 25%, natomiast uszczerbek związany ze złamaniem wyrostków poprzecznych 3%. Odnośnie uszczerbku na zdrowiu wywołanego złamaniem szyjki i guzka większego kości ramiennej prawej oraz złamania wyrostków poprzecznych kręgów piersiowych zasugerował, że powinien w tej sprawie wypowiedzieć się biegły chirurg-ortopeda. Biegły H. M. ustalił uszczerbek na zdrowiu wywołany złamaniem szyjki i guzka większego kości ramiennej prawej na 7%, a odnośnie

uszczerbku związanego z przebytych złamaniem żeber i wyrostków poprzecznych odesłał do opinii T. G.. W świetle powyższego Sąd uznał, że łączny uszczerbek na zdrowiu wyniósł u powódki 35%. Podana przez biegłych wysokość uszczerbku na zdrowiu nie była w dalszym toku postępowania kwestionowana przez strony i dlatego Sąd taką wysokość ostatecznie ustalił. W związku z tym, że biegły T. G. nie dokonał oceny kosztów leczenia powódki a jego wyjaśnienia na rozprawie też nie dały jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o zasadność ich poniesienia, Sąd dopuścił dowód z opinii biegłego H. M.. Z opinii tego biegłego wynika, że wszystkie wydatki udokumentowane rachunkami pozostawały w związku z wypadkiem i były uzasadnione, poza jednym, poniesionym jeszcze przed zdarzeniem (chodzi o rachunek na kwotę 50 zł z dnia 19 marca 2010r.). Opinia biegłego H. M. nie była kwestionowana przez strony dlatego Sąd przyjął ją za podstawę swoich ustaleń. Odnośnie samych szczepień dodać w tym miejscu należy, że biegły T. G. w swoich ustnych wyjaśnieniach do opinii wskazał, że szczepienia profilaktyczne w przypadku osób, które straciły śledzoną są zalecane, choć ich rekomendacja nie jest obowiązkowa.

W ocenie Sądu I instancji ustalenie, które obrażenia są następstwem upadku, a które następstwem ataku wielbłąda nie ma dla przyjęcia odpowiedzialności pozwanej żadnego znaczenia. Ucieczka i upadek powódki zostały spowodowane zachowaniem zwierzęcia, w związku z czym należy zgodnie z art. 361 k.c. przyjąć, że szkoda, która z tego wynika jest następstwem zawinionego zachowania pozwanej. Podstawę roszczenia powódki o zapłatę odszkodowania stanowił art. 444 § 1 k.c., natomiast o zapłatę zadośćuczynienia art. 445 § 1 k.c. Art. 444 stanowi, że w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia naprawienie szkody obejmuje wszelkie wyniki z tego powodu koszty. Na żądanie poszkodowanego zobowiązany do naprawienia szkody powinien wyłożyć z góry sumę potrzebną na koszty leczenia, a jeżeli poszkodowany stał się inwalidą, także sumę potrzebną na koszty przygotowania do innego zawodu. Art. 445 k.c. stanowi natomiast, że w wypadkach przewidzianych w artykule poprzedzającym sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.

Sąd Okręgowy na podstawie opinii biegłego H. M., a także dokumentacji lekarskiej uznał za uzasadnione koszty zakupu szczepionek, materaca, temblaka z zawieszką i konsultacji u ortopedy. Wszystkie te wydatki były związane z doznanymi przez powódkę obrażeniami. Na zalecenia noszenia stabilizatora, konsultacji ortopedycznej i szczepień profilaktycznych wskazuje poza opinią biegłego karta informacyjna leczenia szpitalnego bezpośrednio po wypadku. Ograniczony z powodu długiego czasu oczekiwania dostęp do specjalistów w ramach świadczeń refundowanych a także prawo wyboru lekarza przez osobę szukającą fachowej pomocy, uzasadniają w ocenie Sądu skorzystanie z odpłatnych konsultacji, zwłaszcza jeżeli dotychczasowe leczenie, tak jak było w przypadku powódki nie przynosi poprawy. Oczywista była również potrzeba stosowania przez powódkę w pierwszych trzech miesiącach od wypadku środków profilaktycznych przeciw odleżynom, dlatego za uzasadniony uznać należało wydatek na kupno materaca przeciwoodleżynowego. Brak było natomiast podstaw do uwzględnienia wydatku na badania profilaktyczne w kwocie 50 zł, gdyż data rachunku za te badania - 19 marca 2010r. wskazuje, że badania te nie pozostają w związku przyczynowym ze zdarzeniem z dnia 10 kwietnia 2010r. Łączna kwota uzasadnionych wydatków wynosi 1.004,37 zł.

Sąd I instancji wskazał, że zadośćuczynienie za krzywdę wyrządzoną czynem niedozwolonym powinno stanowić rekompensatę za całą krzywdę wyrządzoną poszkodowanemu czynem niedozwolonym, za wszystkie jego cierpienia fizyczne i psychiczne, zarówno te, których już doznał, jak i te, które zapewne w związku z doznany uszkodzeniem ciała lub rozstrojem zdrowia wystąpią u niego w przyszłości, jako możliwe do przewidzenia następstwa czynu niedozwolonego. Wysokość zadośćuczynienia nie może stanowić kwoty symbolicznej, lecz musi przedstawiać ekonomicznie odczuwalną wartość. Przy ocenie stopnia niemajątkowych następstw doznanych obrażeń należy uwzględniać przede wszystkim nasilenie cierpień, długotrwałość choroby, rozmiar kalectwa, trwałość następstw zdarzenia oraz wiek poszkodowanego i konsekwencje uszczerbku na zdrowiu w jego życiu osobistym i społecznym. Sąd ustalając kwotę zadośćuczynienia brał pod uwagę zarówno rodzaj doznanych obrażeń i ich bezpośrednie skutki w postaci dolegliwości bólowych i usunięcia śledziony oraz związanego z tym zwiększonego ryzyka infekcji, jak i lęk i cierpienia w czasie samego zdarzenia oraz później w okresie leczenia. Powódka przez blisko trzy miesiące od wypadku była osobą leżącą, wymagającą pomocy praktycznie we wszystkich zwykłych czynnościach dnia codziennego, na co wskazują jej zeznania i zeznania świadka T. C.. Zeznania te jeśli chodzi o przebieg leczenia powódki, zmiany jej zachowania, sposobu funkcjonowania po zdarzeniu nie budziły wątpliwości co do swojej wiarygodności i dlatego

Sąd przyjął je za podstawę swoich ustaleń. Powódka cierpiała nie tylko z powodu fizycznych dolegliwości i tego, że nie mogła samodzielnie wykonywać czynności z zakresu higieny osobistej, ale także z tego powodu, że nie mogła zajmować się swoją rodziną. Powódka miała w tamtym czasie małe dzieci, które jej potrzebowały. Okoliczność, że nie mogła osobiście wziąć dzieci na spacer, na ręce, przytulić, pobawić się z nimi, była dodatkowym źródłem cierpienia. Unieruchomienie dla powódki było istotną dolegliwością zważywszy również na to, że była ona osobą młodą, prowadzącą aktywny tryb życia. Traumatyczne przeżycia powódki związane z atakiem wielbłąda oraz skutki doznanych obrażeń ciała spowodowały w jej stanie psychicznym poważne następstwa. Na okoliczność istnienia tych następstw został przeprowadzony dowód z opinii biegłej psycholog M. K.. Z opinii wynika, że u powódki wystąpiły niekorzystne zmiany w zakresie cech osobowości, polegające z jednej strony na obniżeniu poziomu samoakceptacji i potrzeby kontaktów heteroseksualnych a z drugiej strony na wzroście potrzeby agresji i poniżania się. Ponadto wystąpiły i nadal się utrzymują objawy stresu pourazowego w postaci między innymi silnego napięcia emocjonalnego, cierpienia wywołanego każdym wspomnieniem o zdarzeniu, obojętności wobec bliskich, trudności z zasypianiem, wybuchowości, trudności z koncentracją i drażliwości. Badanie psychologiczne wykazało także, że powódka jest aktualnie nieprzystosowana społecznie, co w rozumieniu autora testu, który posłużył do wykonania badania oznacza, iż występują u niej długotrwałe stany przygnębienia, poczucie nieszczęścia, trudności lub brak umiejętności w radzeniu sobie z frustracją, niezdolność do nawiązywania i utrzymywania satysfakcjonujących relacji z ludźmi. Opinia biegłej wskazała na istnienie aktualnie u powódki niskiej samooceny oraz poczucia oszpeceń z powodu blizn operacyjnych i wysoki poziom stresu, z którym związany jest wzrost aż o 79% ryzyka wystąpienia u powódki choroby somatycznej spowodowanej stresem w ciągu dwóch kolejnych lat. Ze względu na powyższe powódka wymaga bezwzględnie kontynuacji psychoterapii. Z ustnych wyjaśnień biegłej do opinii wynika, że bóle głowy, które w 2012r. były przyczyną hospitalizacji powódki również mogły mieć podłoże psychiczne. Do takiego wniosku prowadzi według biegłej zapis w dokumentacji medycznej wskazujący na brak innych przyczyn oraz to, że bóle głowy mogą pojawić się jako nietypowe objawy stresu pourazowego. Opinia biegłej jest w ocenie Sądu wiarygodna i przekonująca. Zawarte w niej wnioski zostały w rzeczowy i logiczny sposób umotywowane, poprzedza je wnikliwa analiza okoliczności faktycznych sprawy i złożonych do akt dokumentów, obserwacja powódki oraz przeprowadzone badania psychologiczne. Wniosków tych nie zdołały podważyć zgłoszone przez pozwaną i interwenienta ubocznego zarzuty. Biegła na rozprawie szczegółowo odniosła się do wszystkich uwag. Jej wyjaśnienia co do metody badania za pomocą testu przymiotnikowego, które wykazało negatywny wpływ zdarzenia na psychikę powódki są przekonujące i nie pozostawiają zdaniem Sądu wątpliwości co do wyniku badania, a tym samym końcowych wniosków opinii. W ocenie Sądu na wysokość kwoty zadośćuczynienia nie powinna mieć wpływu okoliczność, że powódka przerywała psychoterapię i nie przyjmowała leków, gdyż jak wynika z ustnych wyjaśnień biegłej do opinii nie można ocenić jaki byłby aktualnie stan psychiczny powódki, gdyby tych przerw w terapii nie było. Biegła podkreśliła, że w swojej praktyce obserwuje, iż pacjenci nie kontynuują terapii, jeśli dotychczasowe leczenie terapeutyczne przynosi poprawę. Wznawiają ją dopiero wtedy, jeśli objawy nawracają. Tak było w przypadku powódki. Leczenie farmakologiczne pomaga w zwalczaniu i usuwaniu objawów, nie zwalcza natomiast ich przyczyny. Nie przyjmowanie zaleconych leków przez powódkę (na okoliczność tę wskazują wpisy w dokumentacji z Poradni Zdrowia Psychicznego) nie miało w związku z tym wpływu na aktualny jej stan psychiczny, mogło co najwyżej na bieżąco poprawiać jej samopoczucie. Przy ustalaniu kwoty zadośćuczynienia Sąd nie uwzględnił podniesionej na rozprawie w dniu 19 czerwca 2015r. przez pełnomocnika powódki okoliczności, że wskutek stresu wystąpił u powódki tocząc układowy, który był w fazie wycofania. Karta informacyjna przedłożona do akt potwierdza, że w czerwcu 2015r. powódka była hospitalizowana z powodu tocznia rumieniowatego układowego, nie wynika z niej jednak co było przyczyną zaostrzenia objawów choroby. Ustalenie wpływu stresu na zaostrzenie objawów ww. choroby wymaga wiadomości specjalnych, a powódka w tym zakresie żadnego wniosku dowodowego nie zgłosiła. Okoliczność powyższą uznać należało zatem za nie wykazaną.

Mając powyższe na uwadze Sąd uznał, że odpowiednie zadośćuczynienie za doznaną przez powódkę krzywdę stanowi kwota 120.000 zł. Przy określeniu tej kwoty Sąd wziął pod uwagę to, że ZUS wypłacił powódce jednorazowe odszkodowanie w kwocie 21.285 zł. Kwota ta wprawdzie nie podlega odliczeniu od zadośćuczynienia pieniężnego, które jest przedmiotem roszczenia w niniejszym postępowaniu, ale przez to, że stanowi ona w pewnym sensie również rekompensatę doznanej krzywdy za to samo zdarzenie, powinna wpływać na zmniejszenie zadośćuczynienia. Łączna kwota zasądzona na rzecz powódki wynosi 121.004,37 zł. Odsetki ustawowe od tej kwoty zostały zasądzone za czas

opóźnienia w spełnieniu świadczenia, przy czym Sąd ustalił, że co do kwoty 120.996,55 zł pozwana pozostaje w opóźnieniu co najmniej od daty wniesienia pozwu, czyli od dnia 23 listopada 2011r., gdyż wcześniej została wezwana do zapłaty kwoty 150.000 zł tytułem zadośćuczynienia i kwoty 996,55 zł tytułem odszkodowania, natomiast co do kwoty 7,82 zł pozostaje w opóźnieniu od dnia następnego po doręczeniu pozwu, czyli od 30 marca 2012r., gdyż co do tej kwoty wezwania przed wniesieniem pozwu nie było.

Sąd nie uwzględnił podnoszonego przez stronę pozwaną zarzutu przyczynienia się powódki do powstania szkody. Zgodnie z art. 362 k.c., jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron. W sytuacji, gdy odpowiedzialność za szkodę jest oparta na zasadzie winy, to dla przyjęcia przyczynienia się poszkodowanego konieczne jest oprócz ustalenia adekwatnego związku przyczynowego i obiektywnej nieprawidłowości zachowania się poszkodowanego, także ustalenie jego winy. Za zachowanie poszkodowanego będące współprzyczyną powstania szkody nie można uznać takiego zachowania, które jest reakcją odruchową i stanowi wyłącznie efekt działania lub zaniechania sprawcy szkody. Ucieczka powódki z padoku zakończona upadkiem była reakcją odruchową wywołaną strachem przed wielbłądem, który ewidentnie jak wynika z zeznań świadków biegłych w jej stronę i nie miał przyjaznych zamiarów. Ucieczki powódki nie można uznać w tych okolicznościach za współprzyczynę powstania szkody nawet, jeśli w przypadku wielbłąda była zachowaniem niewskazanym. Za współprzyczynę powstania szkody nie może być też uznane wejście powódki na padok, choć jak wynika z przywołanych na wstępie przepisów było ono obiektywnie nieprawidłowe. Przeszkodą w uznaniu tego zachowania za współprzyczynę szkody jest brak winy po stronie powódki. Powódka wchodząc na padok nie miała świadomości, że źle postępuje, że narusza w ten sposób jakikolwiek zakaz. Powódka nie otrzymała od pozwanej stosownej wiedzy co do zasad postępowania z wielbłądami i wchodzenia na padok w związku z czym nie można jej teraz stawiać zarzutu, że nie przestrzegając tych zasad przyczyniła się do powstania szkody. Okoliczność, że powódka studiowała zootechnikę (studiów tych nie ukończyła) nie wpływa na powyższą ocenę, gdyż jak wynika z niespornych okoliczności sprawy, potwierdzonych między innymi zeznaniami świadka I. K., powódka nie miała wcześniej żadnego doświadczenia w pracy ze zwierzętami zaliczonymi do I kategorii zwierząt niebezpiecznych. Za współprzyczynę powstania szkody nie może być też uznane to, że u powódki ze względu na wieloletnie sterydowe leczenie tocznia układowego może występować zwiększona podatność kości na ich łamliwość. Zresztą nie ma pewności czy faktycznie ta zwiększona podatność występowała w dniu zdarzenia. Ustalenie tego wymagałoby bowiem specjalistycznych badań na gęstość kości. Mając na względzie powyższe Sąd uznał za zbędne dla rozstrzygnięcia sprawy przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego z zakresu zootechniki na okoliczności wskazane przez strony.

Sąd oddalił żądanie ustalenia odpowiedzialności pozwanego na przyszłość, gdyż powódka nie wykazała interesu prawnego w ustaleniu. Podstawę prawną tego żądania stanowi art. 189 k.p.c. Zgodnie z jego treścią powód może żądać przez sąd istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, gdy ma w tym interes prawny. W orzecznictwie SN wskazywano na dwa zasadnicze argumenty przemawiające za dopuszczalnością ustalenia odpowiedzialności na przyszłość: po pierwsze, przerwanie biegu przedawnienia, które łagodzi działanie ustawowej zasady, że roszczenie o naprawienie szkody, także szkody na osobie, ulega przedawnieniu po upływie lat dziesięciu od zdarzenia wywołującego szkodę, niezależnie od tego, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie obowiązanej do jej naprawienia, po drugie, wyeliminowanie lub przynajmniej złagodzenie trudności dowodowych mogących wystąpić w kolejnej sprawie odszkodowawczej ze względu na upływ czasu pomiędzy zdarzeniem wywołującym szkodę a dochodzeniem roszczenia na drodze sądowej. Ustalenie odpowiedzialności na przyszłość zwalnia poszkodowanego z obowiązku udowodnienia istnienia wszystkich przesłanek odpowiedzialności podmiotu, na którym ta odpowiedzialność ciąży. Po wprowadzeniu do Kodeksu cywilnego art. 442¹ zostało wyeliminowane niebezpieczeństwo upływu terminu przedawnienia roszczenia o naprawienie szkody na osobie zanim ta szkoda się ujawniła. W związku z powyższym zasadniczego znaczenia dla oceny czy interes prawny w ustaleniu odpowiedzialności na przyszłość występuje nabiera drugi z przedstawionych wyżej argumentów. Treść opinii biegłych T. G. i H. M. nie daje podstaw do przyjęcia, by w przyszłości mogły ujawnić się dalsze ujemne następstwa zdarzenia. Podobne wnioski wynikają z opinii M. K., jeśli chodzi o stan psychiczny powódki. Powyższe wskazuje na brak interesu prawnego w ustaleniu odpowiedzialności pozwanej na przyszłość.

Podstawę prawną orzeczenia o kosztach procesu stanowił art. 100 zdanie 1 k.p.c. Zgodnie z jego treścią w razie częściowego tylko uwzględnienia żądań koszty będą wzajemnie zniesione lub stosunkowo rozdzielone. Koszty powódki wyniosły razem 5.037,50 zł, a złożyły się na nie: opłata sądowa od pozwu w kwocie 500 zł., opłata skarbową od pełnomocnictwa w kwocie 17 zł., wynagrodzenie radcy prawnego w kwocie 3.600 zł oraz zaliczka na biegłego w kwocie 1.000 zł., z czego wykorzystane zostało 920,50 zł. Koszty pozwanego wyniosły 4.537,50 zł. i obejmują: opłatę skarbową od pełnomocnictwa w kwocie 17 zł., wynagrodzenie adwokata w kwocie 3.600 zł. i zaliczkę na biegłego w kwocie 1.000 zł, z czego wykorzystane zostało 920,50 zł. Uwzględniając, że powódka wygrała sprawę w 80%, po skompensowaniu wzajemnych roszczeń stron z tytułu zwrotu kosztów, pozostaje na jej rzecz kwota 3.122,50 zł. i taką kwotę Sąd zasądził.

O kosztach sądowych Sąd orzekł na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 28.07.2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz.U. z 2014r., poz. 1025), stosując tę samą zasadę, co przy rozliczeniu kosztów procesu. Na koszty sądowe złożyły się: opłata sądowa od pozwu w kwocie 7.553 zł oraz wynagrodzenie dla zakładów opieki zdrowotnej za sporządzenie dokumentacji, w łącznej kwocie 82,07 zł.

Apelację od powyższego wyroku wniosła pozwana zaskarżając go w części, tj. co do pkt. I, III, IV i V i zarzucając:

- naruszenie przepisów prawa materialnego, która miała wpływ na treść zaskarżonego wyroku, a to art. 431 § 1 KC poprzez jego błędną wykładnię skutkującą niewłaściwym zastosowaniem sprowadzającą się do przyjęcia, że pozwanej nie zwalnia z odpowiedzialności odszkodowawczej opartej na zasadzie winy:

- samowolne wkroczenie powódki na wybieg dla wielbłądów bez związku z realizacją obowiązków wynikających z umowy łączącej powódkę z pozwaną oraz pomimo braku przyzwolenia pozwanej na kontakt z wielbłądami, którymi zajmował się inny opiekun zwierząt;

- niezachowanie przez powódkę środków ostrożności, w szczególności nie ustalenie z osobą drugą wzajemnej asysty, nie wyposażenie się przez powódkę w przyrząd do skutecznego odstraszenia zwierzęcia;

- podjęcie przez powódkę skrajnie nieracjonalnych działań w momencie dostrzeżenia potencjalnego niebezpieczeństwa, jak bieg, skok w biegu przez zawieszoną na wysokości przeszkodą, w sytuacji gdy możliwe i zasadne było schronienie się w stajni, w której nie znajdowały się zwierzęta i powódka miała sposobność zamknięcia za sobą otwartych drzwi wejściowych do stajni lub spokojne wycofanie się, zamiast ucieczki przed dzikim zwierzęciem w nieracjonalny sposób, przy uwzględnieniu, że powódka posiadała doświadczenie w chowie dużych zwierząt podobnie niebezpiecznych (koń), posiadała ponadprzeciętną wiedzę z zakresu obchodzenia się ze zwierzętami jako studentka zootechniki, uczestniczyła w szkoleniu z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, zlekceważyła ostrzeżenie umieszczone na tablicy ostrzegawczej tuż obok miejsca zdarzenia o możliwości pogryzienia przez zwierzę, miała świadomość, że wielbłąd jest zwierzęciem niebezpiecznym i że doszło z jego udziałem do incydentu w stosunku do J. R., a ewentualne braki w wyposażeniu ośrodka prowadzonego przez pozwaną czy szkolenia organizowanego przez pozwaną są bez znaczenia, albowiem nie zapobiegłyby zdarzeniu bądź nie powinny i tak dotyczyć powódki jako osoby nie mającej zajmować się wielbłądami;

- naruszenie przepisów prawa materialnego, która miała wpływ na treść zaskarżonego wyroku, a to art. 415 KC w zw. z art. 361 § 1 KC poprzez ich błędną wykładnię skutkującą niewłaściwym zastosowaniem sprowadzającą się do przyjęcia, że istnieje normalny, adekwatny związek przyczynowy pomiędzy zachowaniem pozwanej a szkodą powódki, w tym w postaci obrażeń powstałych w następstwie upadku w wyniku jedynie niefrasobliwego skoku powódki przez przeszkodę w trakcie ucieczki przed zwierzęciem (zwłaszcza w zakresie kończyny górnej, żeber), a zatem że pozwanej przypisać należy odpowiedzialność totalną za wszelkie następstwa jedynie pośrednio wiążące się z zachowaniem zwierzęcia oraz że przyjmowanie przez powódkę leków sterydowych zwiększających tendencję do większej łamliwości kości i kruchości śledziony nie powodowało zwiększenia ujemnych następstw zdarzenia u powódki oraz objęte jest związkiem przyczynowym z zachowaniem pozwanej;

- naruszenie przepisów prawa materialnego, która miała wpływ na treść zaskarżonego wyroku, a to art. 362 § 1 KC poprzez jego nieprawidłowe niezastosowanie, skutkujące przyjęciem braku przyczynienia się powódki i związku przyczynowego pomiędzy zachowaniem się powódki a skutkiem w postaci wystąpienia zdarzenia i obrażeniami powódki, w sytuacji w której jak wynika z ustalonego w sprawie stanu faktycznego, powódka dopuściła się zachowań opisanych w pkt. I. zarzutów i stopień jej przyczynienia do powstania szkody należy określić co najmniej na poziomie 95 %;

- naruszenie przepisów prawa materialnego, które miało wpływ na treść zaskarżonego wyroku, a to art. 445 § 1 KC poprzez jego błędną wykładnię skutkującą niewłaściwym zastosowaniem i przyjęciem, że zasądzona kwota zadośćuczynienia 120.000,00 zł jest odpowiednia w rozumieniu tego przepisu, podczas gdy rozmiar cierpień fizycznych i psychicznych doznanych przez powódkę nie uzasadnia przyznania zadośćuczynienia w tak wysokim rozmiarze;

- naruszenie przepisów prawa materialnego, które miało wpływ na treść zaskarżonego wyroku, a to art. 481 § 1 KC w zw. z art. 363 § 2 KC poprzez ich błędną wykładnię polegającą na uznaniu, że odsetki ustawowe od świadczenia odszkodowawczego przysługują od daty wniesienia pozwu, podczas gdy prawidłowa wykładnia nakazywała przyjąć, że datą początkową umożliwiającą ich naliczanie jest data ustalenia wysokości odszkodowania w prawomocnym wyroku;

- naruszenie prawa procesowego, a to art. 278 § 1 KPC w zw. art. 227 KPC poprzez niezasadne oddalenie wniosku o dopuszczenie i przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego z zakresu zootechniki w sytuacji, gdy ocena zachowania powódki będącej studentką zootechniki i posiadającej doświadczenie w chowie zwierząt, która zdecydowała się na podjęcie ucieczki w określony sposób wymagała wiadomości specjalnych i okoliczność ta miała istotne znaczenie do rozstrzygnięcia o wyłącznej winie bądź przyczynieniu się powódki do powstania szkody;

- sprzeczność istotnych ustaleń Sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego polegającą na przyjęciu, że do obowiązków powódki należało zajmowanie się dużymi zwierzętami, podczas gdy z zeznań świadków i przedstawiciela pozwanej jednoznacznie wynika, że zakres obowiązków powódki obejmował wyłącznie zwierzęta małe, do których nie zaliczały się wielbłądy oraz, że powódka nie uzyskała stosownego przeszkolenia zawodowego, że podczas zdarzenia żadna z osób uczestniczących w zaganianiu wielbłąda nie dysponowała narzędziem do poskramiania, choć B. S. miał deskę, co było wystarczające, że powódka doznała określonego procentowo uszczerbku na zdrowiu.

Na podstawie powyższych zarzutów pozwana wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku w części dotyczącej pkt I, III, IV oraz V i orzeczenie odmiennie co do istoty sprawy poprzez oddalenie powództwa w całości, zasądzenie od powódki na rzecz pozwanej kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego wg norm przepisanych oraz opłaty skarbowej od pełnomocnictwa w wysokości 17,00 zł, uchylenie rozstrzygnięcia nakazującego ściągnąć od pozwanej kwotę 1.527,02 zł oraz pobrać od pozwanej kwotę 6.108,05 zł tytułem kosztów sądowych, zasądzenie od powódki na rzecz pozwanej kosztów procesu za postępowanie odwoławcze, w tym kosztów zastępstwa procesowego wg norm przepisanych. Z ostrożności procesowej pozwana wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku w części dotyczącej pkt I, III, IV oraz V i orzeczenie odmiennie co do istoty sprawy poprzez obniżenie zasądzonej od pozwanej na rzecz powódki A. C. kwoty do 10.000,00 zł z ustawowymi odsetkami od dnia uprawomocnienia się wyroku do dnia zapłaty oraz stosowne do wyniku procesu rozliczenie kosztów procesu za obydwie instancje. Ewentualnie pozwana wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku w części dotyczącej pkt I, III, IV oraz V wyroku i przekazanie sprawy w tej części do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Szczecinie z jednoczesnym pozostawieniem temu Sądowi rozstrzygnięcia o kosztach instancji odwoławczej. Wniosła również o dopuszczenie i przeprowadzenie dowodu z pisemnej opinii biegłego z zakresu zootechniki na okoliczność prawidłowości zachowania powódki w kontakcie z wielbłądem oraz przyczyn zdarzenia.

W uzasadnieniu skarżąca wskazała, że przepis art. 431 k.c. kreuje co prawda odpowiedzialność na zasadzie domniemania winy w nadzorze, to jednak zostało ono skutecznie wzruszone, albowiem w realiach niniejszej sprawy, w obliczu zachowania powódki, uznać należy, że w rozumieniu przywołanego przepisu wyłączną winę

za powstanie szkody ponosi powódka. Pomędzy bowiem zachowaniem pozwanej a szkodą nie da się ustalić adekwatnego, normalnego, typowego związku przyczynowego, zwłaszcza, że wykazywane przez Sąd Okręgowy potencjalne uchybienia w organizacji chowu wielbłąda nie miały żadnego znaczenia sprawczego dla przebiegu zdarzenia i rozmiaru jego następstw. W szczególności, gdyby nawet w ośrodku prowadzonym przez pozwaną znajdowały się inne niż deska czy kantar środki oddziaływania na zachowanie wielbłąda w obliczu zagrożenia, to ich użycie nie byłoby w minimalnym nawet stopniu bardziej skuteczne niż wyjątkowo szybka interwencja S. D. i S. W. poprzez zadanie ciosów zwierzęciu, które wymusiły zwolnienie ucisku szczęki. B. S. posiadał deskę, czyli przyrząd właściwy do zadawania bólu zwierzęciu w celu zmiany jego sposobu zachowania i wymagany był odpowiedni czas na udzielenie pomocy, zaś nie sygnalizowane przez powódkę zachowanie w krytycznym czasie powodowało brak koordynacji reakcji osób znajdujących się w pobliżu. Nie uchroniłoby powódki od skutków zdarzenia żadne działanie pozwanej, jeśli powódka znalazła się na padoku wyłącznie z własnej ciekawości, nie oznajmiła nikomu zamiaru wejścia na padok, abstrahując od uzyskania zgody na to, i mogła zostać spostrzeżona przez przedstawiciela pozwanej w momencie wychylenia się zza stajni wielbłądów, czyli tuż przed rozpoczęciem przez powódkę ucieczki biegiem, a więc po sprowokowaniu sytuacji niebezpiecznej przez powódkę. Powódka nie szła w kierunku padoku obok B. S. i S. W., lecz w dużej odległości, i jak wskazała S. D., przedstawiciel pozwanej nie widział, że dwie panie idą za Nim. Po znalezieniu się powódki na padoku kierowanie wzroku w Jej stronę mogło być jedynie przypadkowe wobec nie znajdowania się w pobliżu wielbłąda. Tym samym pozwana nie mogła spodziewać się, że powódka podejmie takie działanie, nie tego nie zapowiadała. Ponadto powódka nie miała obowiązku zajmowania się zwierzętami niebezpiecznymi i nie była oddelegowana do wykonywania jakichkolwiek czynności w pielęgnowaniu wielbłądów. W ośrodku prowadzonym przez pozwaną istniał jasny podział obowiązków i opiekę nad zwierzętami dużymi, do których zaliczano wielbłądy, sprawował wyłącznie B. S., zaś nad zwierzętami małymi, do których zaliczano np. ptaki, sprawowała powódka. Taki stan rzeczy wynika jednoznacznie z zeznań wszystkich świadków i przedstawiciela pozwanej, ale także z przesłuchania powódki, która wprost zaznacza, że nie zajmowała się wielbłądami i nie wchodziła na padok. Skoro rzeczywistym powodem, dla którego powódka zdecydowała się wejść na wybieg dla wielbłądów była ciekawość związana ze stanem zdrowia nowonarodzonej wielbłądzicy, która w tamtym czasie chorowała, że powódka nie miała uczestniczyć w czynnościach zaganiania wielbłądów do budynków i żadnych czynności w tym kierunku nie zrealizowała a nawet nie usiłowała zrealizować, że pozwana nie nakazywała powódce wejść na teren wybiegu dla wielbłądów, to zachowanie powódki należy ocenić w kategorii ekscesu. Powódka znajdując się krótką chwilę na wybiegu, po pokonaniu dystansu kilku metrów wzdłuż boku stajni dla wielbłądów i wychyleniu się zza narożnika tej stajni, w pewnym momencie zaczęła spontanicznie biec na bardzo krótkim odcinku, a następnie przeskoczyła obunóż przez łańcuch stanowiący element ogrodzenia wybiegu i zahaczyła o niego nogami, w konsekwencji czego upadła na twardą powierzchnię. Powyższy opis przebiegu zdarzenia jednoznacznie eliminuje możliwość skutecznego przypisania pozwanej zawinionej odpowiedzialności za przyczynę nieszczęśliwego wypadku. Zachowanie powódki należy ocenić jako nieracjonalne. Niedopuszczalnym było bowiem wykonywanie gwałtownych ruchów w otoczeniu zwierząt, a zwłaszcza podejmowanie ucieczki w sposób, w jaki uczyniła to powódka. Tego rodzaju postąpienie przy uwzględnieniu natury zwierzęcia dzikiego jest niebezpieczne i powódka musiała mieć tego świadomość. Ponadto powódki nie można traktować w kategoriach osób nieposiadających doświadczenia i obycia ze zwierzętami, co uzasadniałoby instynktowne podjęcie próby ucieczki w sytuacji zagrożenia. Dodatkowo należy podnieść, że powódka miała niczym niezakłóconą możliwość opuszczenia wybiegu w sposób zupełnie bezpieczny, względnie wejścia do zamkniętego pomieszczenia - stajni, gdzie byłaby odizolowana od zwierzęcia. Nadto A. C. zlekceważyła ostrzeżenie umieszczone na tablicy ostrzegawczej tuż obok miejsca zdarzenia o możliwości pogryzienia przez zwierzę, a miała świadomość, że wielbłąd jest zwierzęciem niebezpiecznym i że doszło z jego udziałem do incydentu w stosunku do J. R. oraz znane Jej było wyposażenie ośrodka w sprzęt do poskramiania zwierząt. Reasumując, powódka jest wyłącznie winna powstania szkody.

Zdaniem skarżącej niezasadny jest również czyniony jej zarzut udzielenia powódce nieodpowiedniego przeszkolenia zawodowego. Pozwana nie może przewidywać absolutnie wszelkich możliwych zagrożeń, w tym wywołanych przez skrajnie nieodpowiedzialne postąpienia personelu, którym następnie nie zapobiega się w racjonalny sposób, jak miało to miejsce niestety w przypadku powódki. Wymaganie odmiennego sposobu prowadzenia szkoleń, w zakresie nie związanym z obowiązkami szkolonego, mogłoby również dobrze, i wcale pozwana nie ucieka się do absurdu, rodzic potrzebę np. udzielania instruktażu powódce co do narzędzi, jakimi ma posługiwać się przy pracach elektrycznych

prowadzonych pod napięciem. Eliminacji takiej potrzeby służy udzielanie instruktażu stanowiskowego, choć nie jest to pozbawione znaczenia w realiach sprawy, że powódka nie była pracownikiem pozwanej i obowiązek takiego szkolenia nie wystąpił. Tak więc powódka otrzymała w przystępnej formie wymaganą wiedzę jak reagować w sytuacji zagrożenia. S. T. (1) informował powódkę, że ma nie podchodzić do ogrodzenia oraz w sytuacji zagrożenia powoli się wycofywać, a co więcej pozostawać w asyście drugiej osoby. Nadto dostępne były instrukcje wewnątrz budynków i na zewnątrz z ostrzeżeniami z zakresu BHP i miała do nich dostęp powódka. Nie należy też tracić z pola widzenia, że powódka miała profesjonalnie zajmować się chowem zwierząt, deklarowała posiadanie stosownego przygotowania oraz zapewniała, że ma predyspozycje fizyczne pomimo delikatnej budowy, demonstrowała przed angażem swoje praktyczne umiejętności przy dużych zwierzętach - koniach - zakładając ogłowie, odebrała kierunkową edukację, tym samym była osobą ponadprzeciętnie przygotowaną do realizacji powierzonych przez pozwaną zadań. Pozwana wreszcie podkreśliła, że powódka nie była w ośrodku w chwili zdarzenia gościem. Wysokości ogrodzenia, jak też odległość ogrodzenia od miejsca przeznaczonego dla zwiedzających, także w niniejszej sprawie były okolicznościami irrelevantnymi, skoro powódka nie została zaatakowana przez zwierzę podczas jego obserwacji czy przypadkowego przechodzenia w jego bliskości, lecz właśnie na granicy padoku podczas próby sforsowania ogrodzenia. To oczywiste, że gdyby ogrodzenie było wyższe, powódka tym bardziej w trakcie biegu nie pokonałaby go, a po upadku, siłą rzeczy tuż za linią ogrodzenia, wydzielone azyły w postaci choćby fosy czy rowu także nie zapobiegłyby zdarzeniu.

Zdaniem pozwanej, ocena prawidłowości zachowania powódki oraz pozwanej powinna być poprzedzona przeprowadzeniem dowodu z opinii biegłych z zakresu zootechniki. Dowód ten niesłusznie został jednakże przez Sąd I instancji oddalony, pomimo zgłoszenia stosownego zastrzeżenia do protokołu w tym zakresie przez pozwaną, ale też powódkę.

Niezależnie od powyższego skarżąca podniosła, że z uwagi na sposób, w jaki wielbłąd chwycił powódkę, wykluczone jest, aby wszystkie wymienione przez powódkę uszkodzenia ciała były wynikiem działania zwierzęcia. Przeciwnie, to w następstwie upadku powódki podczas skoku przez łańcuch doszło do złamań i urazów opisanych w dokumentacji medycznej powódki. Powyższe oznacza, że pomiędzy szkodą powódki a zachowaniem pozwanej i zwierzęcia brak jest adekwatnego związku przyczynowego. Dodatkowo zakwestionowanie przez Sąd Okręgowy wpływu przyjmowania przez powódkę leków sterydowych na zwiększenie ujemnych następstw zdarzenia u powódki było błędne. Opierając się w tej mierze na opinii biegłego T. G. jednoznacznie można dojść do wniosku, że przyjmowanie takich leków potęguje łamliwość kości i wpływa na pozostałe organy powodując chociażby kruchość śledziony. Okoliczności te nie powinny obciążać pozwanej. Istotną kwestią dla rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy było także rozstrzygnięcie, które obrażenia były wynikiem nieudanej próby ucieczki, a które pochycenia powódki przez dzikie zwierzę.

Podnoszone przez pozwaną okoliczności obciążające powódkę odpowiedzialnością za szkodę, mogą i powinny być brane pod uwagę jako elementy decydujące o ustaleniu chociażby przyczynienia się powódki do powstania szkody i stopnia tego przyczynienia. W ocenie pozwanej, przy teoretycznym założeniu, że działania pozwanej są zawinione i pozostają w adekwatnym związku ze szkodą, to stopień przyczynienia się powódki jest zdecydowanie dominujący i ocenić go należy na poziomie co najmniej 95 %, co uprawniało co najwyżej do określenia należnego powódce zadośćuczynienia i odszkodowania łącznie na kwotę do 10.000,00 zł, także przy uwzględnieniu faktycznych skutków zdrowotnych dla powódki.

Pozwana podniosła również, że uwzględniając wszystkie okoliczności sprawy, zadośćuczynienie na poziomie 120.000,00 zł jest nadmiernie wysokie. Zadośćuczynienie ma bowiem jedynie złagodzić ujemne przeżycia związane z doznaną krzywdą, lecz nie może prowadzić do wzbogacenia ocenianego także przez pryzmat przeciętnej stopy życiowej społeczeństwa. Należy także mieć na uwadze, że niewątpliwie nie wszystkie uszkodzenia ciała, jakich doznała powódka są wynikiem kontaktu ze zwierzęciem, lecz niefortunnego upadku powódki, za który odpowiedzialna jest wyłącznie powódka. Obliczona przez Sąd I instancji kwota zadośćuczynienia jest nieadekwatna i nie odpowiada doznanej krzywdzie przez powódkę, zamiast złagodzić jej skutki doprowadzi do bezpodstawnego wzbogacenia powódki. Krzywdę, którą powódka poniosła w związku ze zdarzeniem, należy ocenić jako umiarkowaną. Powódka w konsekwencji leczenia, które zakończyło się sukcesem była hospitalizowana przez 9 dni. Następnie został przeprowadzony niepowikłany zabieg operacyjny na ramieniu. Jak wynika z opinii biegłych, dolegliwości bólowe

mogły występować przez 6 tygodni. W miernym nasileniu przez pół roku. Proces leczenia został dawno zakończony. Przeprowadzone po urazie leczenie i następująca rehabilitacja należy ocenić jako prawidłowe i zakończone sukcesem terapeutycznym. Powódka będzie musiała jedynie zachować czujność przy rozwijających się infekcjach. U A. C. może występować ból ręki po przeciążeniach. Złamanie wyrostków poprzecznych Th7/9 nie spowodowało klinicznych następstw. Powódka nie została zmuszona do zmiany swoich planów życiowych. Rozmiar cierpień fizycznych, a także psychicznych jest, o ile nie wyłącznie, to w dużej mierze, wynikiem niewłaściwego zachowania powódki stanowiącego o przyczynieniu się do powstania szkody. Ponadto, przy ustaleniu wysokości należnego zadośćuczynienia Sąd Okręgowy w niedostatecznym stopniu uwzględnił uzyskanie przez powódkę jednorazowego odszkodowania wypłaconego przez ZUS Oddział w S. w niemałej kwocie 21.285,00 zł.

Na wypadek niepodzielenia przez Sąd Odwoławczy powyższych rozważań, pozwana zarzuciła rozstrzygnięciu naruszenie art. 481 § 1 KC w zw. z art. 363 § 2 KC. Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego zadośćuczynienie staje się wymagalne dopiero z dniem wyrokowania, a zatem Sąd ustalając początkową datę naliczania odsetek za opóźnienie w spełnieniu świadczenia dopuścił się naruszenia prawa materialnego. W konsekwencji, w realiach niniejszej sprawy odpowiedzialność pozwanej została stwierdzona dopiero w oparciu o zaskarżone orzeczenie Sądu i dopiero od dnia następującego po dacie uprawomocnienia się wyroku, powódce przysługiwać mogłyby odsetki za zwłokę.

W piśmie procesowym powódki z dnia 19 stycznia 2016 r. stanowiącym odpowiedź na apelację, wniosła ona o jej oddalenie oraz zasądzenie na jej rzecz od pozwanej kosztów postępowania odwoławczego, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja pozwanej okazała się częściowo zasadna. Wstępnie zaznaczenia wymaga, że Sąd I instancji w sposób prawidłowy zgromadził w sprawie materiał dowodowy, a następnie w sposób niewadliwy dokonał jego oceny. W konsekwencji ustalił stan faktyczny, odpowiadający treści tych dowodów. Tym samym Sąd Apelacyjny przyjął go za własny. W sytuacji bowiem, gdy sąd odwoławczy orzeka na podstawie materiału zgromadzonego w postępowaniu w pierwszej instancji nie musi powtarzać dokonanych ustaleń, gdyż wystarczy stwierdzenie, że przyjmuje je za własne (por. np. orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 13 grudnia 1935 r., C III 680/34. Zb. Urz. 1936, poz. 379, z dnia 14 lutego 1938 r., C II 21172/37 Przegląd Sądowy 1938, poz. 380 i z dnia 10 listopada 1998 r., III CKN 792/98, OSNC 1999, nr 4, poz. 83). Należy już w tym miejscu wskazać na niezasadność zarzutu wadliwego ustalenia, że powódka miała zajmować się zwierzętami dużymi. Przeczy temu treść uzasadnienia wyroku (karta 774 verte), w której Sąd wprost wskazał, że pierwotnie powódka miała zajmować się wszystkimi zwierzętami, ale krótko po rozpoczęciu pracy ustalono, że zajmować się będzie zwierzętami małymi. Z kolei ustalenie Sądu dotyczące braku dysponowania narzędziem do poskrabiania zwierząt odnosiło się, co oczywiste do narzędzi do tego przystosowanych, przygotowanych na wypadek ataku zwierzęcia, a nie przypadkowo znalezionej deski, którą posłużył się B. S.. Nie występuje więc jakakolwiek sprzeczność tych ustaleń z treścią zgromadzonych w sprawie dowodów.

Jak jednolicie wskazuje się w judykaturze, obowiązek rozpoznania sprawy w granicach apelacji (art. 378 § 1 k.p.c.), oznacza związanie sądu odwoławczego zarzutami prawa procesowego (tak Sąd Najwyższy min. w uchwale z dnia 31 stycznia 2008 r., III CZP 49/07), za wyjątkiem oczywiście tego rodzaju naruszeń, które skutkują nieważnością postępowania. Sąd Apelacyjny nie dostrzegł ich wystąpienia w niniejszej sprawie.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do kwestii zakresu przeprowadzonego w sprawie materiału dowodowego, za niezasadne uznać należało zawarte w apelacji zarzuty dotyczące naruszenia przez Sąd I instancji przepisów art. 278 k.p.c. i art. 277 k.p.c. poprzez brak dopuszczenia i przeprowadzenia dowodu z opinii biegłego z zakresu zootechniki na okoliczności związane z zachowaniem się powódki polegającym na ucieczce przed zwierzęciem. Nie ulega wątpliwości, że wniosek o powołanie biegłego złożyły obie strony. Powódka w piśmie procesowym z dnia 5 czerwca 2012 r. (karty 102 – 104 akt) wskazała, że ma on zostać przeprowadzony na okoliczność sposobu zachowania przedstawicieli pozwanej i pracowników w przedmiocie deklarowanych czynności podejmowanych wobec wielbłądów w obiekcie pozwanej, niezbędnych wymogów technicznych zapewniających bezpieczeństwo dla ludzi w kontakcie z wielbłądami,

a w szczególności wysokości i szerokości ogrodzenia, używania poskramiaczy oraz wpływu zachowań przedstawiciela poszkodowanej i innych osób przebywających na padoku w chwili zdarzenia na zachowanie się wielbłądów i ataku wielbłąda na powódkę. W piśmie procesowym z dnia 15 maja 2014 r. (karty 582 – 583 akt) powódka ponowiła swój wniosek wskazując dodatkowo, że ma on zostać przeprowadzony również na okoliczność możliwości spowodowania przez wielbłąda uszkodzeń ciała, jakich doznała powódka. Pozwana natomiast w piśmie z dnia 8 czerwca 2012 r. (karty 126 – 130 akt) wniosła o przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego na okoliczność prawidłowości zachowania powódki w kontakcie z wielbłądem, przyczyn zdarzenia.

W ocenie Sądu Apelacyjnego, wobec przyjęcia na podstawie dotychczas zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, że powódka swoim zachowaniem przyczyniła się do powstania szkody, zbędne było przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego w zakresie wskazanym w apelacji. Nie ulega wątpliwości już tylko w świetle zasad doświadczenia życiowego, a więc bez konieczności sięgania po wiadomości specjalne, że zachowanie polegające na ucieczce przez dzikim zwierzęciem jest niewłaściwe, że powoduje reakcje zwierzęcia w postaci podjęcia pościgu, a to właśnie z tym okolicznościami skarżąca wiązała okoliczności wyłączające jej winę, a przynajmniej obligujące Sąd do uwzględnienia przyczynienia się powódki do powstania szkody. Nie istniała więc w ustalonym stanie faktycznym odnoszonym do przebiegu całego zdarzenia, w tym sposobu postępowania powódki potrzeba przeprowadzenia wnioskowanego dowodu. Rację ma przy tym pozwana wskazując, że powódka studiowała zoologię, a więc posiadała jednak większą od przeciętnego człowieka świadomość w zakresie zarówno zachowania się zwierząt, jak i sposobu postępowania z nimi (kwestie te omówione zostaną w dalszej części uzasadnienia).

Prawidłowo Sąd Okręgowy uznał, że w sprawie zastosowanie znajdzie przepis art. 431 § 1 k.c., zgodnie z którym, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było pod jego nadzorem, czy też zabląkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. Jak słusznie zauważył, regulacja powyższa ma charakter szczególnie wobec ogólnej podstawy odpowiedzialności za czyn własny i wyłącza zastosowanie art. 415 k.c., jeżeli szkoda została wyrządzona przez zwierzę. Dotyczy to wyłącznie przypadków, gdy zwierzę spowodowało szkodę "własnym popędem", a więc spontanicznie, niezależnie od dyspozycji wydawanych mu przez człowieka (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 czerwca 1968 r., sygn. akt I CR 148/68, OSNC 1969/11/199, wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 18 grudnia 2012 r., sygn. akt I ACa 1145/12, wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 8 kwietnia 2015 r., sygn. akt I ACa 1472/14, LEX nr 1680038, wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 11 czerwca 1991 r., sygn. akt I ACr 69/90, OSA 1992/2/14). Podmiotem odpowiedzialnym za szkodę jest każdy, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje. Chodzi więc o osobę, która sprawuje władztwo nad zwierzęciem. Odpowiada ona także za osoby, którym powierzyła pieczę nad zwierzęciem (np. podwładnego, domownika). Władztwo nad zwierzęciem nie musi mieć tytułu prawnego ani być związane z interesem ekonomicznym. Jednak o "chowaniu" można mówić dopiero wówczas, gdy piecza wykonywana jest w sposób trwały (nie doraźnie, okazjonalnie), polega na nadzorze, zapewnieniu utrzymania i ochrony oraz ma na celu dowolną korzyść chowającego, chociażby satysfakcję z pieczy. W rozumieniu art. 431 § 1 k.c. do osób posługujących się zwierzęciem należy zaliczyć również pracodawcę, zatrudniającego pracownika, który w ramach pełnionych przez niego funkcji, działając w interesie zakładu, zwierzęciem bezpośrednio się posługuje (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 czerwca 1981 r., sygn. akt II CRN 213/80, LEX nr 8330).

Ustawodawca we wskazanej regulacji udziela poszkodowanemu bardzo silnej ochrony, ponieważ przewiduje ona możliwość uchylecia się od odpowiedzialności wyłącznie w przypadkach, gdy chowający lub posługujący się zwierzęciem wykaże, że "ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy". Dowód braku winy dla wzruszenia domniemania z tego przepisu wymaga wykazania dochowania należytej staranności w nadzorze nad zwierzęciem, a więc dopełnienia obowiązków, jakie zależnie od konkretnej sytuacji spoczywały na chowającym lub posługującym się zwierzęciem. Przepis 431 § 1 k.c. kreuje więc odpowiedzialność na zasadzie domniemania winy w nadzorze. Jest to wprawdzie domniemanie wzruszalne, wszakże jego obalenie jest utrudnione (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 sierpnia 1999 r., sygn. akt I CKN 1232/98, LEX nr 527150).

Tak więc na poszkodowanym ciąży obowiązek wykazania, że poniósł szkodę wyrządzoną przez zwierzę, które podmiot, jakiemu przypisuje odpowiedzialność, chowa lub posługuje się nim. Wprawdzie przepis art. 431 § 1 k.c. nie zawiera

postanowień co do związku przyczynowego między czynem chowającego lub posługującego się zwierzęciem a szkodą, jednakże nie ulega wątpliwości, że na poszkodowanym ciąży także obowiązek wykazania, że to niedopełnienie obowiązków w nadzorze nad zwierzęciem było przyczyną poniesionych przez niego uszczerbków. Z kolei dowód braku winy dla wzruszenia domniemania z art. 431 § 1 k.c. wymaga wykazania dochowania należytej staranności w nadzorze nad zwierzęciem, a więc dopełnienia obowiązków, jakie zależnie od konkretnej sytuacji spoczywały na chowającym lub posługującym się zwierzęciem. W szczególności konieczne jest uwzględnienie okoliczności związanych z samym zwierzęciem, miejscem zdarzeń, podmiotami sprawującymi nadzór.

Wbrew zarzutom zawartym w apelacji, Sąd I instancji nie naruszył tak rozumianej regulacji art. 431 § 1 k.c. prawidłowo uznając, że pozwana nie zwolniła się z odpowiedzialności za szkodę spowodowaną przez zwierzę, które chowa, a więc, że nie obaliła wspomnianego domniemania winy w nadzorze. Zasadnie, z odwołaniem do regulacji art. 304 § 1 k.p. i art. 207 § 2 k.p., wskazał na brak zapewnienia przez pozwaną bezpiecznych i higienicznych warunków pracy osób przez siebie zatrudnionych przy obsłudze zwierząt. Odnosi się do kwestii związanych z właściwym przeszkoleniem pracowników, z wypracowaniem właściwych procedur dotyczących tak wchodzenia na teren, na którym przybywają zwierzęta, jak i procedur postępowania ze zwierzętami, z egzekwowaniem ich przestrzegania, czy wreszcie z sama organizacją i przebiegiem zdarzenia, które szkodę wywołało. Nie sposób tym samym zgodzić się ze skarżącą, że wyłączną winę za powstanie szkody ponosi powódka, że pomiędzy zachowaniem pozwanej a szkodą nie istnieje związek przyczynowy, że wskazywane przez Sąd ewentualne uchybienia w zakresie chowu zwierząt nie miały żadnego znaczenia sprawczego. W każdym z przedstawionych wyżej zakresów powinności pozwanej wystąpiły zaniedbania, które skutkowały powstaniem zdarzenia szkodzącego (niezależnie od kwestii przyczynienia się powódki).

Poza sporem pozostawała okoliczność, że wielbłąd zaliczany jest do I klasy zwierząt niebezpiecznych (załącznik do rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 10 grudnia 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w ogrodach zoologicznych). Już więc tylko to obligowało pozwaną do wypracowania właściwych procedur dotyczących zarówno chowania wielbłąda, jak i obchodzenia się z nim. Nie ulega też wątpliwości, że powódka zatrudniona była na podstawie umowy zlecenia nr (...) z dnia 22 marca 2010 r. (karta 38 akt), w której jej zakres obowiązków określony został jako opiekunka zwierząt i recepcjonistka. Wbrew stanowisku skarżącej, prawidłowe były ustalenia Sądu I instancji odnośnie całkowicie niewystarczającego zakresu szkolenia, jakie zostało udzielone powódce. Okoliczności te wprost wynikają z przedłożonych w sprawie dokumentów, w tym w szczególności protokołu kontroli Państwowej Inspekcji Pracy 17 sierpnia 201 r. (karty 115 – 117 i 288 – 291 akt), nakazu Państwowej Inspekcji Pracy z dnia 19 sierpnia 2010 r. (karty 118 – 120 i 320 – 324 akt), karty szkolenia wstępnego (karty 131 i 225 – 226 akt), oświadczenia powódki z dnia 19 marca 2010 r. (karta 227 akt), karty oceny ryzyka zawodowego B. S. (karta 295 akt), a także z zeznań samej powódki oraz po części zeznań świadka S. T. (1). Dowody te jednoznacznie wskazują, że zakres przeszkolenia powódki w zakresie obchodzenia się ze zwierzętami i to niebezpiecznymi był bardzo ogólny. i całkowicie niewystarczający. Wynika z nich, że pracodawca nie opracował szczegółowych programów szkoleń wstępnych na stanowisku opiekuna zwierząt, nie został opracowany wykaz prac szczególnie niebezpiecznych występujących w zakładzie pracy, nie został ustalony wykaz prac wykonywanych przez co najmniej dwie osoby, nie została opracowana ocena ryzyka zawodowego na stanowisku opiekuna zwierząt, nie zostały ustalone zasady podawania lekarstw zwierzętom, nie były udostępnione instrukcje bezpieczeństwa pracy przy obsłudze zwierząt. Świadek S. T. (1) zajmujący się u pozwanej kwestiami bhp zeznał, że nie było pisemnych zasad i instrukcji bezpieczeństwa przy obsłudze zwierząt, że szkolił tylko w zakresie tego, jak zachować się przy wejściu do pomieszczenia, ile osób może być w pomieszczeniu. Podkreślenia przy tym wymaga niezwykle chaotyczność zeznań tego świadka, występujące w nich sprzeczności, czy też niekonsekwencje odnośnie rodzaju przeprowadzanych szkoleń, zakresu przekazywanych pracownikom informacji, które jednoznacznie świadczą o próbie zmniejszenia odpowiedzialności pozwanej. Jak z powyższego wynika, kwestie szkolenia w zakresie bezpieczeństwa pracy ze zwierzętami była przez pozwaną ignorowane. Pracownicy nie posiadali stosownej wiedzy w tym zakresie, nie zostały ani opracowane, ani tym bardziej przekazane wszystkim pracownikom stosowne procedury postępowania, nie uzyskali oni przeszkolenia niezbędnego do podejmowania czynności, które w rzeczywistości wykonywali. Istotna jest, podkreślona także przez Sąd I instancji, kwestia zwrócenia się przez pozwaną dopiero w dniu 30 lipca 2010 r. do ZOO we W. o instrukcje dotyczące chowu zwierząt zaliczanych do I kategorii zwierząt niebezpiecznych. Działania takie wprost świadczą o tym, że zagadnienia bezpieczeństwa pracy ze zwierzętami

były przez pozwaną bagatelizowane, że pomimo chowania zwierząt niebezpiecznych nie przywiązywano wagi do właściwego uświadomienia pracownikom mogących wystąpić zagrożeń, że nie przeprowadzono szkoleń odnośnie przeciwdziałania im, że naruszone zostały podstawowe obowiązki pracodawcy. Podkreślenia przy tym wymaga, że powyższych okoliczności nie można oceniać samodzielnie, do czego wyraźnie zmierza skarżąca. Muszą być one związane z innymi zaniedbaniami. To ich bowiem wspólne występowanie ostatecznie doprowadziło do wystąpienia szkody. Wbrew temu, co wskazano w uzasadnieniu apelacji, pozwanej nie postawiono wymogu przewidywania absolutnie wszystkich możliwych zagrożeń. Oczywiście jest, że nawet najlepsze procedury czy szkolenia nie uchronią pracowników przed ich nieracjonalnymi działaniami. Istota jednak niniejszej sprawy polegała na tym, że albo w ogóle, albo w szczątkowej formie istniały procesy przygotowania i uświadomienia pracownikom zagrożeń, nie zostały wypracowane procedury, czy bariery, które ograniczałyby możliwość zaistnienia zdarzenia, jak w rozpatrywanym przypadku. To właśnie w tych kwestiach ocenianych łącznie upatrywać należało winy pozwanej. Już same szczegółowe przeszkolenie w zakresie zasad postępowania ze zwierzętami niebezpiecznymi mogłoby skutkować odmiennym zachowaniem osoby zaatakowanej, inną oceną zagrożenia przed podjęciem decyzji o wejściu na wybieg, inną jej reakcją, chłodniejszą i precyzyjniejszą oceną zaistniałej sytuacji, postępowaniem według wypracowanych procedur itd. Nie sposób więc uznać, jak chce tego pozwana, że sam fakt samowolnego wejścia powódki na wybieg dla wielbłądów wyłączał związek przyczynowy pomiędzy stwierdzonymi uchybieniami, a szkodą. Ze zgromadzonych dowodów, w tym z zeznań świadków S. T. (1), S. D., B. S. (złożone przed Policją) wynika jednoznacznie, że niezależnie od zakresu obowiązków, wszyscy pracownicy mieli nieograniczony dostęp zarówno do pomieszczeń, w których przebywały wielbłądy, jak i do wybiegu dla nich. Co więcej z zeznań tych świadków, a nawet samych stron wynika jednoznacznie, że nie tylko istniała taka możliwość, ale sytuacje takie były powszechne, że pracownicy wchodzili na wybieg, czy do pomieszczeń z wielbłądami oglądając je, czy też głaszcząc. Z kolei ze wspomnianego wcześniej protokołu kontroli i wydanego w jej wyniku nakazu Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że zostały opracowane procedury wchodzenia czy to do pomieszczeń, czy też na teren, w którym znajdowały się zwierzęta niebezpieczne. Nie były też wypracowane pisemne procedury postępowania z takimi zwierzętami, w tym, co w okolicznościach niniejszej sprawy szczególnie istotne, odnośnie podawania lekarstw chorym zwierzętom. Pozwana miała tego świadomość, tolerowała taką sytuację. Podobnie jak w przypadku przeprowadzenia właściwych szkoleń, także opracowanie tego rodzaju reguł, czy procedur mogło skutkować ograniczeniem możliwości zaistnienia szkody. Właściwe, znane pracownikom, a co najważniejsze egzekwowane zasady postępowania winny ograniczyć możliwość pojawienia się osób postronnych na wybiegu. Oczywiście nie chodzi tutaj o całkowite wyłączenie takiej możliwości, ale o zagwarantowanie takiego trybu postępowania, który wymuszałby czy to weryfikację postępowania pracownika, czy przynajmniej pełne uświadomienie mu skutków postępowania wbrew tym zasadom. Same umieszczenie, przeznaczonej zresztą dla zwiedzających tabliczki, że zwierzę gryzie nie sposób uznać za wystarczające. O nieprawidłowościach w tym zakresie świadczy zresztą także przebieg zdarzenia, które spowodowało szkodę. Potwierdza on powszechny dostęp do zwierząt. Z zeznań świadków, w tym B. S. oraz reprezentanta pozwanego S. W. złożonych na Policji wynikało jednoznacznie, że to powódka wraz z J. R. miała nie tylko przygotować, ale także podać lekarstwo małej wielbłądicy. Oznacza to, że nie przestrzegano ani zakresu obowiązków poszczególnych pracowników (powódka miała zajmować się, co podkreślała wielokrotnie pozwana, wyłącznie zwierzętami małymi), ani tym bardziej nie wypracowano jakichkolwiek zasad dostępu do zwierząt. Świadek B. S. dopiero w toku niniejszego postępowania podnosił, że na teren dla wielbłądów mógł wchodzić tylko on, co po pierwsze przeczy jego wcześniejszym zeznaniom, a po drugie świadczy o próbie umniejszenia odpowiedzialności pozwanej, co same w sobie świadczy o istnieniu zaniedbań w tym zakresie i próbie ich ukrycia. Istotne w tym zakresie są również zeznania świadka J. R., która wskazała, że odnośnie wejścia powódki na wybieg dla wielbłądów wprawdzie nie było polecenia, ale też nie istniał jakikolwiek zakaz, co potwierdza tylko ogólne przyzwolenie i swobodny, niekontrolowany, pozbawiony jakichkolwiek zasad dostęp do miejsca przechowywania zwierząt dla wszystkich pracowników. Wskazuje to zresztą i na to, że nawet ewentualne istnienie właściwych procedur, instrukcji, czy szkoleń (co próbowali sugerować wbrew wcześniejszym własnym zeznaniom oraz zeznaniom innych świadków, B. S. i S. T. (1)) nie skutkowałyby faktycznym ich przestrzeganiem. Świadczą o tym chociażby opisywane przez ostatniego z tych świadków zasady postępowania z wielbłądami (obecność dwóch osób znajdujących się blisko siebie, w tym jednej wyposażonej ze środkami odstrasżającymi), które w dniu zdarzenia nie były w ogóle realizowane

(osoby znajdujące się na wybiegu znajdowały się w dużej odległości od siebie, żadna z nich nie posiadała środków odstraszających, nie asekurowała drugiej osoby, nie obserwowała samca).

Rację ma Sąd I instancji wskazując, że także postępowanie związane z podawaniem lekarstwa małej wielbłądźcy było nieprawidłowe, co ostatecznie doprowadziło do powstania szkody. Cała akcja, co wskazano wyżej, nie została w żaden sposób skoordynowana. Przede wszystkim nie zostały przedsięwzięte jakiegokolwiek środki zmierzające czy to do odizolowania samca od wielbłądźcy, której miało zostać podane lekarstwo, czy przynajmniej do zabezpieczenia się przed jego atakiem. W tym zakresie nie istniały żadne reguły, czy zasady postępowania, a pracownicy nie posiadali stosownego wykształcenia. Osoby wchodzące na teren zajmowany przez zwierzęta nie były wyposażone w żadne środki odstraszające. Akcentowana przez skarżącą kwestia użycia znalezionej deski oceny tej, co oczywiste nie może zmienić. Jak wynika z protokołu kontroli i nakazu Państwowej Inspekcji Pracy zakład pozwanej nie był wyposażony w środki techniczne do przepędzania, odstraszania, czy odławiania zwierząt. Podobnie rzecz się ma z kagańcem. Jeżeli nawet był na wyposażeniu zakładu, co podnosiła pozwana, winien zostać założony w sytuacji, w której akcja podawania lekarstwa odbywała się w miejscu przebywania wszystkich wielbłądów. Skarżąca w sposób całkowicie nieuzasadniony wiąże natomiast kwestię istnienia i stosowania środków odstraszających oraz reakcję innych pracowników (kopnięcie zwierzęcia) z momentem zaistnienia już szkody, nie natomiast z właściwym przygotowaniem i organizacją wejścia na wybieg, zabezpieczeniem pracowników przed wszystkimi znajdującymi się na nim zwierzętami z organizacją podawania leku. Sposób natomiast postępowania osób obecnych na wybiegu (duża odległość od siebie, brak asekuracji, brak obserwacji samca, brak jego odizolowania) nie zapewniał bezpieczeństwa ani ich, ani tym bardziej osób, które nawet przypadkowo na wybiegu by się znalazły. Jak już wspomniano nie funkcjonowały procedury wejścia na wybieg. Okoliczności te wskazują jednoznacznie na istnienie związku przyczynowo skutkowego pomiędzy zachowaniem pozwanej a powstałą szkodą. Nawet jeśli decyzja powódki o wejściu na wybieg była samodzielna, to nie istniały jakiegokolwiek w tym zakresie bariery, inna była praktyka, brak było pełnego przeszkolenia i procedur, które regulowałyby te kwestie. Wbrew więc pozwanej jej zachowanie, uchybienia w organizacji chowu wielbłądów miały znaczenie sprawcze dla przebiegu zdarzenia i rozmiaru jego następstw. Pozwana natomiast w sposób nieuprawniony próbuje zawęzić tę kwestię do dysponowania w momencie zdarzenia zabezpieczeniami i w tym kontekście przyjęcia, że nawet ich użycie nie byłoby bardziej skuteczne, niż to co zrobiono. Chodzi jednak o sam dostęp do wybiegu, o umiejscowienie osób w padoku, sposób ich postępowania, brak wykształconych procedur. Gdyby istniały, do zdarzenia mogłoby w ogóle nie dojść. Inaczej bowiem ocenić należałoby decyzję powódki odnośnie wejścia na teren wielbłądów w sytuacji, w której wszystkie powyższe zasady byłyby realizowane, od sytuacji, w której faktycznie nie funkcjonowały odnośnie dostępu do zwierząt jakiegokolwiek reguły, a praktyka całkowicie odmienna od prawidłowej. Jeszcze raz podkreślenia wymaga, że nie chodzi o całkowite odizolowanie zwierząt od pracowników, co jest niemożliwe, ale o wypracowanie i określenia stosownych zasad postępowania. W tym względzie istotna jest okoliczność, że sytuacja związana z zaatakowaniem pracownika przez wielbłąda miała już miejsce. Już to zdarzenie winno skutkować właściwą reakcją spółki odnośnie zapewnienia właściwych warunków zabezpieczenia zatrudnionych osób. Działania takie nie zostały podjęte.

Reasumując wskazać należy, że Sąd I instancji w sposób właściwy zastosował przepis art. 431 § 1 k.c. ustalając, że pozwana nie zdołała obalić domniemania wynikającego z tej regulacji, a tym samym ponosi odpowiedzialność za powstałą szkodę. Tym samym za niezasadne uznać należało również zarzuty naruszenia art. 415 k.c. i art. 361 § 1 k.c. w zakresie, w jakim przyjął, że istnieje adekwatny związek przyczynowy pomiędzy zachowaniem pozwanej a powstałą szkodą.

Za zasadny natomiast uznać należało zawarty w apelacji zarzut braku zastosowania przez Sąd I instancji w okolicznościach niniejszej sprawy przepisu art. 362 § 1 k.c. W ocenie Sądu Apelacyjnego bowiem rzeczywiście ustalony stan faktyczny obligował do ustalenia przyczynienia powódki do powstania szkody. Zgodnie z treścią art. 362 k.c., jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron. W orzecznictwie przyjęto, że przyczynieniem się poszkodowanego do powstania szkody jest każde jego zachowanie pozostające w normalnym związku przyczynowym ze szkodą, za którą ponosi odpowiedzialność inna osoba. Przy czym, zachowanie

się poszkodowanego musi stanowić adekwatną współprzyczynę powstania szkody lub jej zwiększenia, czyli włączać się jako dodatkowa przyczyna szkody. Przesłanką więc stosowania art. 362 k.c. stwarzającą możliwość obniżenia odszkodowania jest taki związek pomiędzy działaniem lub zaniechaniem poszkodowanego a powstałą szkodą (zwiększeniem się jej rozmiarów), że bez owej aktywności poszkodowanego bądź w ogóle nie doznałby on szkody, albo też wystąpiłaby ona w mniejszym rozmiarze (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 września 2014 r., sygn. akt III CSK 248/13, LEX nr 1541200, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 października 2008 r., sygn. akt IV CSK 228/08, niepubl.). Związek ten musi być oceniany w kategoriach adekwatnej przyczynowości, bo chociaż w przepisie art. 361 § 1 k.c. mowa jest tylko o zobowiązaniu do naprawienia szkody, to kodeks dla oceny zachowania się poszkodowanego nie wprowadza innego miernika (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2009 r., sygn. akt IV CSK 241/09, niepubl., wyrok Sądu Najwyższego z dnia 20 czerwca 1972 r., sygn. akt II PR 164/72, LEX nr 7098). U podłoża tej konstrukcji tkwi założenie, że jeżeli sam poszkodowany swoim zachowaniem wpłynął na powstanie lub zwiększenie szkody, słusznym jest, by poniósł konsekwencje swego postępowania.

Przyczynienie ma charakter obiektywny, odnoszący się do czysto kauzalnych powiązań pomiędzy zachowaniem poszkodowanego a szkodą, natomiast elementy subiektywne (np. wina lub nieprawidłowość zachowania) występują dopiero na etapie miarkowania wysokości świadczenia, jako "stosowne okoliczności" wskazane w art. 362 k.c.

Oznacza to, że same ustalenie przyczynienia się poszkodowanego nie nakłada na sąd obowiązku zmniejszenia odszkodowania, ani nie przesądza o stopniu tego zmniejszenia. Ustalenie przyczynienia jest warunkiem wstępnym, od którego w ogóle zależy możliwość rozważania zmniejszenia odszkodowania, i warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym, gdyż samo przyczynienie nie przesądza zmniejszenia obowiązku szkody. O tym, czy obowiązek naprawienia szkody należy zmniejszyć ze względu na przyczynienie się, a jeżeli tak - w jakim stopniu należy to uczynić, decyduje sąd w procesie sędziowskiego wymiaru odszkodowania w granicach wyznaczonych przez art. 362 k.c. Decyzja o obniżeniu odszkodowania jest uprawnieniem sądu, a rozważenie wszystkich okoliczności in casu, w wyniku oceny konkretnej i zindywidualizowanej - jest jego powinnością (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2009 r., sygn. akt IV CSK 241/09, LEX nr 677896). Tym samym art. 362 k.c. zaliczany jest do tzw. prawa sędziowskiego, którego istotą jest pozostawienie sądowi pewnego marginesu swobody, co nie zwalnia z obowiązku uwzględnienia i wnikliwego rozważenia wskazówek zawartych w tym przepisie (wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 9 sierpnia 2013 r., sygn. akt I ACa 310/13, LEX nr 1362660). Oznacza to, że nie ma znaku równości pomiędzy stopniem przyczynienia się a stopniem obniżenia odszkodowania, chociaż nie jest też wykluczone, że w konkretnych okolicznościach sprawy zmniejszenie odszkodowania nastąpi w takim samym stopniu, w jakim poszkodowany przyczynił się do szkody. W tej ostatniej sytuacji istotne jest, aby nie nastąpiło to automatycznie, lecz w wyniku oceny wszystkich okoliczności sprawy. Dodać jeszcze należy, że interpretacji art. 362 k.c. nie można dokonywać w oderwaniu od podstawy prawnej, z jakiej wywodzone są roszczenia odszkodowawcze. Jeśli zobowiązany do naprawienia szkody odpowiada na zasadzie ryzyka do zastosowania art. 362 k.c., obok adekwatnego związku przyczynowego, wystarczy obiektywna nieprawidłowość zachowania się poszkodowanego, gdy zaś odpowiedzialność za szkodę zasadza się na winie, to nieodzowną przesłanką stwierdzenia przyczynienia jest zawinione zachowanie się poszkodowanego (wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 8 sierpnia 2014 r., III APa 1/13, LEX nr 1506188, wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 30 stycznia 2013 r., VI ACa 1080/12, LEX nr 1294870, wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 18 lutego 2010 r., I ACa 80/10, LEX nr 628217, wyrok Sądu Najwyższego z 19 listopada 2009 r., IV CSK 241/09, LEX nr 677896, wyrok Sądu Najwyższego z 17 czerwca 2009 r., IV CSK 84/09, LEX nr 818614).

W rozważanej sprawie okoliczności, z którymi pozwana w apelacji wiązała skutek w postaci wyłączenia jej odpowiedzialności (zarzut naruszenia art. 431 § 1 k.c. oraz art. 361 § 1 k.c.) uznać należało za te, które uzasadniały zastosowanie regulacji art. 362 § 1 k.c. w rozumieniu przedstawionym wyżej, i w konsekwencji uznanie, że powódka swoim zachowaniem, jak słusznie wskazywała skarżąca, przyczyniła się do powstania szkody. W ocenie Sądu Apelacyjnego, jak wskazano wcześniej, zachowanie to nie uzasadniało przypisania powódce sprawstwa szkody, jednakże uzasadniało ustalenie przyczynienia na poziomie 50% i w takiej też proporcji należało obniżyć przysługujące jej odszkodowanie. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że zachowanie powódki było obiektywnie nieprawidłowe i zawinione. Przede wszystkim rację ma pozwana wskazując, że powódka nie powinna w

ogóle wchodzić czy to do pomieszczeń, czy też na wybieg dla wielbłądów. Wprawdzie z przeprowadzonych dowodów wynika, iż pomimo, że nie zajmowała się dużymi zwierzętami, miała przygotować lekarstwo dla młodej wielbłądzicy i w pierwotnej wersji, je podać. Ostatecznie jednak czynnościami tymi miały się zająć inne osoby. Jak prawidłowo ustalił Sąd I instancji, powódka nie otrzymała jakiegokolwiek polecenie udania się na wybieg, czy też podejmowania jakichkolwiek innych czynności związanych z zaganianiem zwierząt oraz podawaniem lekarstwa. Należy jednak ponownie zaznaczyć, że jednocześnie nikt nie wydał jakiegokolwiek zakazu wstępu na teren padoku, jak również nie istniał ani ogólny taki zakaz, ani też nie istniały wypracowane w tym względzie procedury, a praktyka była całkowicie odmienna i pracownicy wcześniej w zasadzie swobodnie wchodziłi na teren zajmowany przez wielbłądy. Zasadnie natomiast podniosła skarżąca, że powódka podjęła całkowicie samodzielną decyzję najpierw o udaniu się do miejsca przebywania zwierząt celem obserwacji całej akcji, a w dalszej kolejności o wejściu na teren wybiegu. Przeprowadzone dowody nie dają podstaw do przyjęcia, by decyzje te były z kimkolwiek konsultowane. Ponadto powódka w żaden sposób nie zasygnalizowała osobom obecnym na wybiegu swojego wejścia na jego teren. Jak wspomniano nie istniały jednak w tym zakresie wypracowane reguły postępowania, a ponadto, wbrew twierdzeniom skarżącej, właściwe przygotowanie akcji podawania lekarstwa, albo całkowite odizolowanie samca, albo przynajmniej założenie mu kagańca, prowadzenie właściwej asekuracji i jego obserwowanie przez przynajmniej jednego pracownika, nawet w sytuacji nieskonsultowanego, niespodziewanego pojawienia się powódki na wybiegu skutkowałoby brakiem jej pogryzienia i w konsekwencji powstałej szkody. W takiej natomiast sytuacji kwestia momentu, w którym powódka mogła zostać dostrzeżona nie miałaby większego znaczenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że powódka nie miała obowiązku zajmowania się wielbłądami, że do zakresu jej obowiązków należało zajmowanie się zwierzętami małymi. Należy jednak zaznaczyć, że pomimo tego powódka przygotowywała lekarstwo dla małej wielbłądzicy, a nawet w pierwotnej wersji je podać, co wskazuje na możliwość występowania odmiennej praktyki, a tym samym wbrew stanowisku pozwanej sama w sobie okoliczność umownego określenia obowiązków powódki nie mogła zostać uznana za rozstrzygająca dla wyłączenia jej odpowiedzialności. Nie ulega wątpliwości, że powódka studiowała zoologię oraz sygnalizowała obycie ze zwierzętami, co same w sobie uzasadniało przyjęcie, że przynajmniej częściowo musiała mieć świadomość istniejącego zagrożenia ze strony dzikiego, niebezpiecznego zwierzęcia. Ponadto przed wybiegiem i domkiem dla wielbłądów znajdowała się tabliczka ostrzegająca o możliwości pogryzienia. Nie bez znaczenia dla oceny zachowania powódki pozostaje również okoliczność, że już wcześniej miał miejsce wypadek, w trakcie którego doszło do pogryzienia innego pracownika. Tym bardziej więc jej postępowanie winno być bardziej racjonalne. Sąd Apelacyjny nie dopatrył się natomiast elementu przyczynienia się powódki do szkody w zachowaniu polegającym na podjęciu ucieczki przed szarżującym zwierzęciem nawet jeżeli studiowała zoologię, czy też zajmowała się już zwierzętami. Okoliczności te nie uzasadniają przyjęcia takiego stopnia doświadczenia, takiego zakresu wyrobienia odpowiednich nawyków, takiego opanowania i sposobu reakcji, jakiego można oczekiwać od profesjonalistów. Podkreślenia wymaga, że powódka nie ukończyła studiów zoologicznych, a tym samym nie sposób uznać, że była pracownikiem właściwie przygotowanym do pracy ze zwierzętami. Ponadto sam fakt studiowania zoologii nie może zostać uznany za równoznaczny z posiadaniem odpowiedniej wiedzy, a tym bardziej doświadczenia w zajmowaniu się zwierzętami. Oczywiście ogólna świadomość postępowania z nimi, ogólna świadomość potencjalnych zagrożeń winna być niewątpliwie wyższa, niż u przeciętnego człowieka, jednakże nie oznacza to, że od powódki w sytuacji silnego stresu, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia nawet życia oczekiwać należało w pełni profesjonalnego, chłodnego, skalkulowanego postępowania. Nie bez znaczenia pozostaje okoliczność, że jak wynika z zeznań świadka I. K., powódka nie posiadała żadnego doświadczenia w pracy ze zwierzętami zaliczanymi do I kategorii niebezpiecznych, a w szczególności z wielbłądami. Zasadnie więc w tych okolicznościach Sąd I instancji uznał, że przyczynienia powódki do powstania szkody nie można upatrywać w jej odruchowych, spontanicznych reakcjach na pojawiające się zagrożenie. Nie sposób przypisać powódce w tym zakresie jakiegokolwiek zawinienia. Oczywiście rację ma skarżąca wskazując, że istniały alternatywne, bardziej skuteczne i obiektywnie prawidłowe sposoby postępowania, jak brak podjęcia ucieczki, jak brak wykonywania gwałtownych ruchów, jak możliwość schronienia się w pomieszczeniu, jednakże nie sposób było oczekiwać od powódki w pełni racjonalnego, pozbawionego emocji zachowania. Z tej też przyczyny prawidłowo Sąd I instancji nie dokonał podziału skutków ataku wielbłąda na te, które związane były bezpośrednio z pogryzieniem oraz na te, które były wynikiem ucieczki i spowodowanego nią upadku. Wszystkie je uznać należy za pozostające w adekwatnym związku przyczynowych z zachowaniem się zwierzęcia, a całe zdarzenia winno zostać ocenione jako pewna całość. Podobnie nie sposób doszukać się przyczynienia powódki do powstałej szkody z uwagi na wynikającą

z opinii biegłego sądowego T. G. wieloletnią chorobę tocznia układowego, z czym związane było zażywanie sterydów skutkujących większą kruchością kości oraz śledziony. Zauważenia wymaga, wbrew zarzutom apelacji, że Sąd nie stwierdził, iż okoliczność ta nie miała wpływu na zakres uszkodzeń ciała powódki, a jedynie wskazał, że nie wiadomo, czy taka zwiększona podatność na złamania występowała w dniu zdarzenia. Niewątpliwie z przytoczonej wyżej opinii biegłego wynika istnienie związku pomiędzy chorobą powódki, sposobem jej leczenia, a kruchością kości i śledziony, jednakże zaferowany materiał dowodowy nie dawał podstawy do poczynienia jakichkolwiek konkretnych ustaleń w tym zakresie. Same takie stwierdzenie jest niewystarczające. Stąd też zasadnie Sąd I instancji okoliczności tej, jako nie wykazanej nie wziął pod uwagę. Tym samym nie zasługiwał w tym zakresie na uwzględnienie zarzut naruszenia art. 361 § 1 k.c.

Reasumując uznać należało, że zachowanie powódki było przynajmniej częściowo nieprawidłowe i zawinione, co uzasadniało przyjęcie jej przyczynienia na wskazanym wcześniej wysokim poziomie, bo aż 50%, co skutkowało zmianą zaskarżonego wyroku i obniżeniem zasądzonej na rzecz powódki kwoty zadośćuczynienia oraz odszkodowania.

Za uzasadnione uznać należało również zawarte w apelacji zarzuty dotyczące ustalenia zadośćuczynienia na zbyt wysokim poziomie, a tym samym naruszenia art. 445 § 1 k.c. Oczywiście utrwalone jest orzecznictwo, zgodnie z którym korygowanie przez sąd drugiej instancji zasądzonego zadośćuczynienia może być dokonywane tylko wtedy, gdy przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy, mających wpływ na jego wysokość, jest ono niewspółmierne (nieodpowiednie), tj. albo rażąco wygórowane, albo rażąco niskie (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 listopada 2004 r., sygn. akt I CK 219/04, wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 21 lutego 2013 r., sygn. akt I ACa 1040/12, LEX nr 1289408). Taka sytuacja w rozpoznawanej sprawie zaistniała. Ustalone przez Sąd okoliczności odnoszące się do rodzaju konsekwencji zdrowotnych będących wynikiem wypadku, zakresu cierpień powódki oraz skutków na przyszłość, w żadnym razie nie uzasadniają ustalenia zadośćuczynienia na poziomie 120.000 zł.

Niewątpliwie wyrażenie "odpowiednia suma", która posłużył się ustawodawca w art. 445 § 1 k.c. pozostaje w związku z tym, że ze względu na istotę krzywdy nie da się jej wyliczyć w sposób ścisły, w przeciwieństwie do szkody rzeczowej. Nie zachodzi zatem w takich przypadkach niemożliwość albo nadmierne utrudnienie ustalenia wysokości szkody, o czym mowa w art. 322 k.p.c. Wyłączone jest zatem w takich przypadkach stosowanie tego przepisu (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 listopada 2004 r., sygn. akt I CK 219/04, LEX nr 146356). Kodeks cywilny nie wskazuje żadnych kryteriów, jakimi należy się kierować przy określeniu wysokości zadośćuczynienia, jednakże jak słusznie wskazał Sąd I instancji, judykatura przyjmuje, że zadośćuczynienie ma przede wszystkim charakter kompensacyjny, wobec czego jego wysokość nie może stanowić zapłaty symbolicznej, lecz musi przedstawiać ekonomicznie odczuwalną wartość (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 września 2002 r., sygn. akt IV CKN 1266/00). Wysokość sumy pieniężnej, stanowiącej zadośćuczynienie za krzywdę, powinna być zatem ustalona po uwzględnieniu wszelkich zachodzących okoliczności. Krzywda utożsamiana jest z negatywnymi przeżyciami w sferze psychicznej człowieka, objawia się przede wszystkim w dotkliwych ujemnych przeżyciach psychicznych, bólu, żalu, poczucia bezradności, nawet osamotnienia, zależności od innych osób, ograniczenia własnej oceny, braku samorealizacji. Uwzględnieniu przy tym wymaga intensywność tych przeżyć i doznań, czas ich występowania, skutki, jakie dla danej osoby one niosą, stopień, w jakim pokrzywdzony będzie umiał odnaleźć się w nowej rzeczywistości i zdolność do jej zaakceptowania, wiek pokrzywdzonego (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 czerwca 2011 r., sygn. akt III CSK 279/10, niepubl., wyrok Sądu Najwyższego z 10 maja 2012 r., sygn. akt IV CSK 416/11, Lex nr 1212823, wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 24 sierpnia 2012 r., sygn. akt V ACa 646/12, LEX nr 1220462). Ocenic należy również indywidualne cechy pokrzywdzonego i jego zdolności do powrotu do równowagi psychicznej po upływie określonego czasu, a także poziom jego dotychczasowego życia, który będzie rzutował na rodzaj wydatków konsumpcyjnych minimalizujących doznane cierpienia (wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 27 marca 2013 r., sygn. akt I ACa 1351/12, LEX nr 1313321). W każdym jednak przypadku ocena wszystkich powyższych okoliczności powinna opierać się na kryteriach obiektywnych, a nie na wyłącznie subiektywnych odczuciach pokrzywdzonego. Oczywiście niewymierny charakter przesłanek z art. 445 § 1 k.c. daje pewną sferę uznania przy orzekaniu, przede wszystkim dlatego, że w przypadku oceny zakresu szkody niemajątkowej nie sposób zastosować kryteriów, które są właściwe szacowaniu szkód rzeczowych.

Niewątpliwie też, na co wskazywała skarżąca, rozmiar zadośćuczynienia może być odnoszony do stopy życiowej społeczeństwa, która pośrednio może rzutować na umiarkowany jego wymiar i to w zasadzie bez względu na status społeczny oraz materialny poszkodowanego. Jednak przesłanka przeciętnej stopy życiowej nie może pozbawić omawianego roszczenia funkcji kompensacyjnej i eliminować innych istotniejszych czynników kształtujących jego rozmiar i ma charakter tylko uzupełniający (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 listopada 2014 r., sygn. akt IV CSK 112/14, LEX nr 1604651). Trafnie też podkreśliła pozwana w apelacji, że stopień uszczerbku na zdrowiu nie może służyć jakimkolwiek automatycznym wyliczeniom wysokości należnego zadośćuczynienia. Jest to jedno z wielu kryteriów branych pod uwagę, przy czym w każdym przypadku musi być odnoszony do konkretnych realiów, do konkretnego przypadku i nie może służyć jakimkolwiek uogólnieniom, czy też wspomnianemu automatyzmowi.

W rozważanej sprawie w ocenie Sądu Apelacyjnego uwzględniając wszystkie powyższe kryteria ustalania wysokości zadośćuczynienia, uznać należało, że jego wysokość winna się kształtować na poziomie 80.000 zł. Sąd miał na względzie rozległość doznanych przez powódkę obrażeń. Jak wynika z przeprowadzonych w toku postępowania dowodów z opinii biegłych oraz dokumentacji lekarskiej, a także częściowo zeznań świadków, wskutek wypadku powódka doznała złamania szyjki i guzka większego kości ramiennej, złamania kruchych żeber, złamania wyrostów poprzecznych, urazu śledziony i nadnercza, w wyniku którego śledziona została usunięta. W związku z doznanymi obrażeniami powódka przebywała w szpitalu w okresie od 10 do 19 kwietnia 2010 r., a więc przez dziewięć dni. W szpitalu przeprowadzono zabieg operacyjny. Ponadto powódka przebywała drugi raz w szpitalu w okresie 14 – 15 października 2010 r., gdzie przeprowadzono zabieg artroskopii. Jak wynika z opinii (pisemnej z dnia 30 marca 2014 r. - karty 560 – 562 akt i ustnej złożonej na rozprawie w dniu 22 września 2014 r. - karty 618 – 618 verte akt) biegłego z zakresu sądowego z zakresu torakochirurgii T. G. oraz pisemnej opinii z dnia 4 listopada 2014 r. (karty 626 – 629 akt) biegłego z zakresu chirurgii H. M. zabiegi te związane były z dużymi dolegliwościami bólowymi. Znaczną ich dolegliwość określili na 6 tygodni, a mierne nasilenie do października 2010 r., przy czym po wykonaniu artroskopii stopniowo się zmniejszały. Co istotne w obecnej chwili dolegliwości te nie występują, a wystąpienie zespołu bólowego może wystąpić w przypadku przeciążenia kończyny. Powódka przez okres trzech miesięcy wymagała pomocy osób trzecich, z czym związane były wskazywane przez Sąd I instancji cierpienia psychiczne związane z poczuciem uzależnienia niewątpliwie przez brak możliwości sprawowania opieki nad małymi dziećmi, brak normalnego uczestniczenia w życiu rodziny. Ponadto doznane urazy spowodowały konieczność wdrożenia długiego procesu rehabilitacyjnego. Powódka przez okres sześciu miesięcy przebywała na zwolnieniu lekarskim, natomiast świadczenia rehabilitacyjne pobierała przez okres ośmiu miesięcy. Należy przy tym podkreślić, że dolegliwości te związane były przede wszystkim obrażeniami związanymi z doznanymi złamaniami. Niewątpliwie też zakres cierpień psychicznych związany był z tym, że powódka jest osobą młodą, prowadzącą aktywne życie, co zresztą zauważył Sąd Okręgowy. Powódka musiała się ponadto poddać szczepieniom WZW, szczepieniom przeciwko tężcowi, czy pneumokokom. Należy jednak zaznaczyć, że po okresie leczenia i rehabilitacji nie występują praktycznie żadne negatywne skutki doznanych przez powódkę urazów. Oba procesy (lecniczy i rehabilitacyjny) zostały zakończone i to z powodzeniem. Tak więc podstawowy zakres cierpień powódki wiązać należy z tym okresem. Z pisemnej opinii biegłego H. M. wynika, że złamanie szyjki i guzka większego kości ramiennej prawej skutkuje jedynie niewielkim zanikiem mięśnia ramienia i barku oraz ograniczeniem ruchomości niewielkiego stopnia nie wpływającym praktycznie zarówno na codzienne funkcjonowanie, jak i na możliwość wykonywania zatrudnienia. Powódka zresztą pracuje. Biegły wskazał, że jedyne skutki jakie mogą wystąpić w przyszłości, to wcześniejsze zmiany zwyrodnieniowe oraz wspomniane ewentualne dolegliwości bólowe. Także w związku z doznanymi urazami klatki piersiowej i pęknięcia i w konsekwencji usunięcia śledziony proces leczniczy został zakończony bez praktycznie jakichkolwiek trwałych skutków, co wynika z obu opinii biegłego sądowego z zakresu torakochirurgii T. G.. Wskazał on, że klatka piersiowa jest niebolesna, ruchoma oddechowo, w stanie prawidłowym z zagojonymi bliznami. Radiogram nie wykazuje odchyień od stanu prawidłowego. W badaniu spirometrycznym biegły stwierdził prawidłowe wartości podstawowych parametrów osiągające ponad 100% normy przewidzianej dla osób płci żeńskiej w wieku powódki. Biegły wskazał, że przeprowadzone po urazie leczenie i następową rehabilitację należy ocenić jako prawidłowe i zakończone sukcesem terapeutycznym. Biegły określił rokowania jako dobre. Jedyne skutek wypadku biegły wiązał z koniecznością zwracania przez powódkę większej uwagi na wczesne reagowanie w przypadku rozwijających się infekcji, albowiem brak śledziony, która nie jest

wprawdzie narządem odpowiadającym za układ odpornościowy, to jednak przyjmuje się, że jej brak jest negatywnym czynnikiem w tym zakresie. Nie bez znaczenia pozostaje również wskazana przez biegłego okoliczność, że powódka od wielu lat leczy się z powodu tocznia układowego i pobiera sterydy, co wpływa na kruchość kości i śledziony. Zadośćuczynienia w wysokości 120.000 zł nie uzasadniają również następstwa wypadki w sferze jej psychiki. Z pisemnej opinii biegłej z zakresu psychologii M. K. z dnia 15 kwietnia 2015 r. (karty 693 – 709 akt) oraz z jej ustnych wyjaśnień złożonych na rozprawie w dniu 19 czerwca 2015 r. (karty 744 – 744 verte akt) wynika, że u powódki stwierdzono występowanie zespół stresu pourazowego, którego objawy utrzymują się do dzisiaj. Powódka w okresie od listopada 2010 r. do lutego 2011 r. uczęszczała na terapię psychologiczną. Biegła w dalszej części opinii wskazała jednak, że po tym okresie epizod depresyjny ma charakter umiarkowany. Występują względnie stałe niekorzystne zmiany w zakresie osobowości w postaci obniżenia samoakceptacji, afiliacji, potrzeb heteroseksualnych, zwiększona agresja i ponizanie się, a także wysokie napięcie emocjonalne, wysoki poziom lęku z pojawiającymi się okresowo atakami paniki, nieprzystosowanie społeczne, czy też niska samoocena i poczucie zeszpecenia. Są to skutki niewątpliwie istotne, tym bardziej, że biegła wskazała na wzrost o 79% ryzyka wystąpienia choroby somatycznej, jednakże nie uzasadnia przyjęcia zadośćuczynienia na poziomie ustalonym przez Sąd I instancji, tym bardziej, że biegła wskazywała na konstrukcję psychiczną powódki, na występujące wcześniej tendencje suicydalne, które muszą zostać uwzględnione w ogólnej ocenie skutków wypadku. Nakłada się na to podnoszona na wstępie kwestia relatywizowania jego wysokości do ogólnego poziomu życia społeczeństwa, jak również do sytuacji samej powódki w taki sposób, by nie prowadzić do jej bezpodstawnego wzbogacenia.

Reasumując więc stwierdzić należy, że adekwatne do skutków zdarzenia szkodzącego jest zadośćuczynienia na poziomie 80.000 zł, co przy uwzględnieniu stopnia przyczynienia się powódki do powstałej szkody w 50% uzasadniało zasądzenie z tego tytułu kwoty 40.000 zł. Ponadto stosownie do powyższego stopnia przyczynienia się obniżeniu podlegało także odszkodowanie związane z zakupem leków, materaca, temblaka, konsultacji ortopedycznych.

Za niezasadne natomiast uznać należało zarzuty pozwanej dotyczące naruszenia przepisów art. 481 § 1 k.c. i art. 363 § 2 k.c. Prawdłowo Sąd I instancji uznał, że daty początkowe naliczania odsetek ustawowych od zasądzonych kwot określić należało od daty wniesienia oraz doręczenia pozwu wobec wcześniejszego wezwania pozwanej do zapłaty kwoty odpowiadającej poniesionej przez powódkę szkody. W okolicznościach niniejszej sprawy nie sposób podzielić stanowiska skarżącej, zgodnie z którym daty te winny zostać określone na dzień wyrokowania.

Niewątpliwie kwestia daty wymagalności odszkodowania w postaci zadośćuczynienia nie jest w orzecznictwie postrzegana jednolicie. W części rozstrzygnięć prezentowany jest pogląd, zgodnie z którym roszczenie o zapłatę zadośćuczynienia jest roszczeniem bezterminowym. Zgodnie natomiast z art. 455 k.c., jeżeli termin spełnienia świadczenia nie jest oznaczony ani nie wynika z właściwości zobowiązania, świadczenie powinno być spełnione niezwłocznie po wezwaniu dłużnika. Tym samym wymagalność tego rodzaju roszczenia następuje bezpośrednio po wezwaniu dłużnika przez wierzyciela do jego zapłaty, a więc w dniu następnym do otrzymania wezwania do zapłaty, ewentualnie z doliczeniem pewnego okresu niezbędnego do przeanalizowania przez dłużnika zasadności żądania (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 18 września 1970 r., sygn. akt II PR 257/70, OSNC 1971, Nr 6, poz. 103, z dnia 12 lipca 2002 r., sygn. akt V CKN 1114/00, nie publ., z dnia 18 lutego 2010 r., sygn. akt II CSK 434/09, nie publ., z dnia 22 lutego 2007 r., sygn. akt I CSK 433/06, nie publ., wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 18 kwietnia 2013 r., sygn. akt I ACa 55/13, LEX nr 1313365, wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 8 marca 2013 r., sygn. akt I ACa 1043/12, LEX nr 1293605, wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 15 marca 2013 r., sygn. akt I ACa 1262/12, LEX nr 1312001). Ponadto wskazuje się, że obecnie funkcja odszkodowawcza odsetek przeważa nad ich funkcją waloryzacyjną. W tej sytuacji zasądzanie odsetek od daty wyrokowania prowadzi w istocie do ich umorzenia za okres sprzed daty wyroku i stanowi nieuzasadnione uprzywilejowanie dłużnika, skłaniając go niekiedy do jak najdłuższego zwlekania z opóźnionym świadczeniem pieniężnym, w oczekiwaniu na orzeczenia sądu znoszące obowiązek zapłaty odsetek za wcześniejszy okres (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 5 kwietnia 2013 r., sygn. akt I ACa 1200/12, LEX nr 1324796).

Odmienne stanowisko sprowadza się do twierdzenia, że zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę, mimo treści art. 455 k.c. wymagalne jest dopiero z dniem wyrokowania, co uzasadniane jest treścią art. 316 k.p.c., a tym samym

uwzględnianiem stanu istniejącego na dzień orzekania, jak również jednorazowym charakterem zadośćuczynienia. Tym samym zobowiązany pozostaje w opóźnieniu w zapłacie dopiero od tego dnia i od niego należą się odsetki za opóźnienie (wyroki Sądu Najwyższego z dnia 8 grudnia 1997 r., sygn. akt I CKN 361/97, nie publ.; z dnia 20 marca 1998 r., sygn. akt II CKN 650/97, nie publ.; z dnia 4 września 1998 r., sygn. akt II CKN 875/97, nie publ.; z dnia 9 września 1999 r., sygn. akt II CKN 477/98, nie publ.).

Pośród orzeczeń Sądu Najwyższego można znaleźć i takie, które wskazują, że stosownie do art. 481 § 1 k.c. wierzyciel może żądać odsetek za czas opóźnienia jeżeli dłużnik opóźnił się ze spełnieniem świadczenia. Wedle tego stanowiska błędny jest pogląd jakoby zadośćuczynienie stawało się wymagalne dopiero z chwilą wydania orzeczenia przez sąd, co miałooby prowadzić do wniosku, że o opóźnieniu dłużnika mówić można nie wcześniej, niż od momentu wyrokowania. Wymagalność zadośćuczynienia za krzywdę (art. 445 § 1 k.c.) i związany z nią obowiązek zapłaty odsetek za opóźnienie (art. 481 § 1 k.c.) przypadają na moment doręczenia dłużnikowi odpisu pozwu (vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 kwietnia 1997, sygn. akt II CKN 110/97, LEX nr 550931).

W ocenie jednak Sądu Apelacyjnego rozstrzygającego niniejszą sprawę, żadne z tych stanowisk nie może zostać uznane za jednoznacznie, czy wyłącznie prawidłowe. Przede wszystkim podkreślenia wymaga, że wprawdzie zasądzenie pieniężnego zadośćuczynienia i określenie jego wysokości w pewnym zakresie pozostaje w kompetencji sądu, jednakże możliwość takiego rozstrzygnięcia nie oznacza dowolności ocen sądu, a jest jedynie konsekwencją niewymiernego w pełni charakteru okoliczności decydujących o doznaniu krzywdy i jej rozmiarze. Mimo więc pewnej swobody sądu przy orzekaniu o zadośćuczynieniu, wyrok zasądający zadośćuczynienie nie ma charakteru konstytutywnego, lecz deklaracyjny (wyroki Sądu Najwyższego z dnia 30 stycznia 2004 r., sygn. akt I CK 131/03, OSNC 2005, Nr 2, poz. 40, z dnia 17 listopada 2006 r., sygn. akt V CSK 266/06, nie publ., z dnia 26 listopada 2009 r., sygn. akt III CSK 62/09, nie publ.). W żadnym przypadku oceny tej nie zmienia okoliczność, że do zadośćuczynienia ma zastosowanie przepis art. 363 § 2 k.c., zgodnie z którym jeżeli naprawienie szkody ma nastąpić w pieniądzu, wysokość odszkodowania powinna być ustalona według cen z daty ustalenia odszkodowania, chyba że szczególne okoliczności wymagają przyjęcia za podstawę cen istniejących w innej chwili. Zauważenia bowiem wymaga, podkreślana także w orzecznictwie, argumentacja wskazująca na przewagę funkcji kompensacyjnej odsetek ustawowych nad funkcją waloryzującą. Odsetki ustawowe mają przede wszystkim zapewnić swego rodzaju zryczałtowane wynagrodzenie dla wierzyciela za korzystanie ze środków pieniężnych jemu należnych przez dłużnika. Ponadto mają na celu motywować dłużnika do jak najszybszego spełnienia świadczenia. Odsetki należą się co do zasady, zgodnie z art. 481 k.c., za samo opóźnienie w spełnieniu świadczenia, choćby więc wierzyciel nie poniósł żadnej szkody i choćby opóźnienie było następstwem okoliczności, za które dłużnik nie ponosi odpowiedzialności. Stanowią one rekompensatę uszczerbku majątkowego doznanego przez wierzyciela wskutek pozbawienia go możliwości czerpania korzyści z należnego mu świadczenia pieniężnego. Wyrażona w art. 363 § 2 k.c. zasada nawiązująca do art. 316 § 1 k.p.c., oznacza tylko tyle, że rozmiar szkody, zarówno majątkowej, jak i niemajątkowej, ustala się, uwzględniając czas wyrokowania. Ma ona na celu możliwie pełną kompensatę szkody ze względu na jej dynamiczny charakter. Nie może więc usprawiedliwiać ograniczenia praw poszkodowanego (por. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 10 lutego 2000 r., II CKN 725/98, nie publ.; z dnia 16 kwietnia 2009 r., I CSK 524/08, OSNC-ZD 2009, nr D, poz. 106).

Rozmiar krzywdy oraz szkody majątkowej, może się zmieniać w czasie. Różna może być zatem w miarę upływu czasu wysokość należnego zadośćuczynienia. W związku z tym początek opóźnienia w jego zapłacie może łączyć się z różnymi terminami. Jeżeli więc powód żąda od pozwanego zapłaty określonej kwoty tytułem zadośćuczynienia z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od określonego dnia, poprzedzającego dzień wyrokowania, odsetki te powinny być zasądzone zgodnie z żądaniem pozwu, o ile tylko w toku postępowania zostanie wykazane, że dochodzona suma rzeczywiście się powodowi należała tytułem zadośćuczynienia od wskazanego przez niego dnia (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 stycznia 2011 r., sygn. akt I PK 145/10, nie publ.). Jeżeli natomiast sąd ustali, że zadośćuczynienie w rozmiarze odpowiadającym sumie dochodzonej przez powoda należy się dopiero od dnia wyrokowania, odsetki od zasądzonego w takim przypadku zadośćuczynienia mogą się należeć dopiero od dnia wyrokowania (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 marca 2013 r., sygn. akt III CSK 192/12, LEX nr 1331306, wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 6 marca 2013 r., sygn. akt I ACa 1046/12, LEX nr 1306051). Tym samym

terminem, od którego należą się odsetki za opóźnienie w zapłacie zadośćuczynienia za krzywdę, może być, w zależności od okoliczności sprawy, zarówno dzień poprzedzający wyrokowanie o zadośćuczynieniu, jak i dzień tego wyrokowania. Domaganie się odsetek od zasądzonego zadośćuczynienia od daty wezwania do zapłaty jest usprawiedliwione we wszystkich tych sytuacjach, w których krzywda pokrzywdzonego istniała i była już znana w tej właśnie chwili (wskazywany już wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22 lutego 2007 r., sygn. akt I CSK 433/06, LEX nr 274209, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2010 r., sygn. akt II CSK 434/09, LEX nr 602683, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 sierpnia 2012 r., sygn. akt I CSK 2/12, LEX nr 1228578, czy też wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 27 marca 2013 r., sygn. akt I ACa 807/12, LEX nr 1306007). Istotne jest przy tym nie tylko to, czy dłużnik znał wysokość żądania uprawnionego, ale także to, czy znał lub powinien znać okoliczności decydujące o rozmiarze należnego od niego zadośćuczynienia. Uwzględniając powyższe o terminie, od którego należy naliczać odsetki decyduje także kryterium oczywistości żądania zadośćuczynienia. Jeżeli bowiem w danym przypadku występowanie krzywdy oraz jej rozmiar są ewidentne i nie budzą większych wątpliwości, trzeba przyjąć, że odsetki powinny być naliczane od dnia wezwania do zapłaty od kwoty, która była wówczas usprawiedliwiona.

W okolicznościach niniejszej sprawy nie ulega wątpliwości, że pozwana już w dacie wezwania do zapłaty, a tym bardziej w dacie wnoszenia pozwu oraz jego doręczania znała wszystkie okoliczności zaistniałego wypadku, z którym powódka wiązała swoje roszczenia. Znana była, co oczywiste osoba pokrzywdzona, znany był cały przebieg zdarzenia, znane były zarówno uchybienia pozwanej dotyczące chowu zwierząt, jak i zachowania pozwanej. Co najistotniejsze, w datach tych wystąpiły wszystkie skutki wypadku wpływające na ocenę należnego powódce świadczenia. Proces leczenia była zakończony, znany był rodzaj schorzeń jakich powódka doznała, znany był rodzaj i czas trwania procesów leczniczych i rehabilitacyjnych, znane były związane z tym cierpienia i ich zakres, znane były wszystkie skutki, jakie dla zdrowia powódki zarówno w sferze fizycznej, jak i psychicznej wywołało zaistniałe zdarzenie. Tym samym pozwana dysponowała wszystkimi danymi niezbędnymi do wypłaty odszkodowania. Nie czyniąc tego popadła w zwłokę. Należy podkreślić, że daty początkowej naliczania odsetek nie można w żadnym przypadku wiązać z wynikiem przeprowadzonego w sprawie postępowania dowodowego, a z momentem, w którym szkoda wystąpiła. Postępowanie dowodowe, co oczywiste, nie kreuje jakiegokolwiek stanu faktycznego. Ten musiał zaistnieć wcześniej. Służy więc jedynie jego odtworzeniu. Stąd też kwestia dat przeprowadzenia poszczególnych dowodów nie ma znaczenia.

Mając na uwadze wszystkie powyższe okoliczności apelację pozwanej uznać należało za częściowo zasadną, co skutkowało zmianą zaskarżonego wyroku na podstawie art. 386 § 1 k.p.c.

Podstawę rozstrzygnięcia o kosztach procesu zarówno w postępowaniu pierwszoinstancyjnym, jak i w postępowaniu apelacyjnym stanowiły przepisy art. 108 k.p.c. oraz art. 98 § 1 i 3 k.p.c. Zgodnie z pierwszym z nich, sąd rozstrzyga o kosztach w każdym orzeczeniu kończącym sprawę w instancji. Sąd może jednak rozstrzygnąć jedynie o zasadach poniesienia przez strony kosztów procesu, pozostawiając szczegółowe wyliczenie referendarzowi sądowemu; w tej sytuacji, po uprawomocnieniu się orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie, referendarz sądowy w sądzie pierwszej instancji wydaje postanowienie, w którym dokonuje szczegółowego wyliczenia kosztów obciążających strony. Jednocześnie art. 98 § 1 k.p.c. stanowi, że strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi na jego żądanie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony (koszty procesu). W pierwszej instancji powódka wygrała sprawę w 27%, a pozwana w 73% i w takich też proporcjach należało rozdzielić poniesione przez każdą ze stron koszty procesu. W przypadku powódki zamknęły się one kwotą 5.037,50 zł, na którą składało się wynagrodzenie pełnomocnika w wysokości 3.600 zł ustalone na podstawie § 6 pkt. 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenie przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (Dz.U. Nr 163, poz. 1349 z późniejszymi zmianami), opłata skarbową od pełnomocnictwa w wysokości 17 zł, część opłaty sądowej w wysokości 500 zł oraz wykorzystana zaliczka na biegłego w kwocie 920,50 zł. Tym samym pozwana winna zwrócić powódce kwotę 1.360,13 zł. Z kolei na koszty procesu poniesione przez pozwaną składało się wynagrodzenie pełnomocnika w kwocie 3.600 zł ustalone na podstawie § 6 pkt. 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenie przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz.U. Nr 163, poz. 1348 z późniejszymi zmianami), opłata skarbową od

pełnomocnictwa w wysokości 17 zł oraz wykorzystana część uiszczonej zaliczki na biegłego w wysokości 920,50 zł. Łącznie koszty te zamknęły się kwotą 4.537,50 zł, a tym samym uwzględniając stopień, w jakim pozwana wygrała sprawę, powódka winna jej zwrócić kwotę 3.312,37 zł. Po skompensowaniu należało zasądzić od powódki na rzecz pozwanej kwotę 1.952,24 zł. Zmiana proporcji, w jakich każda ze stron wygrała sprawę skutkowałą także zmianą rozstrzygnięć Sądu I instancji zawartych w pkt. IV i V zaskarżonego wyroku, a odnoszących się do nieuiszczonych kosztów sądowych. Wniosły one łącznie 7.135,07 zł (część nieuiszczonej opłaty od pozwu, koszty sporządzenia opinii biegłych, sporządzenia dokumentacji). Powódka powinna ponieść je w 73%, a pozwana w 23%. Podstawę rozstrzygnięcia stanowi art. 113 ust. 1 i ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t. j. Dz.U.2014.1025 z późniejszymi zmianami).

W postępowaniu apelacyjnym pozwana wygrała sprawę w 67%, a powódka w 33%. Na koszty poniesione przez powódkę składało się wyłącznie wynagrodzenie pełnomocnika w wysokości 2.700 zł ustalone na podstawie § 6 pkt. 6 i § 12 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenie przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (Dz.U. Nr 163, poz. 1349 z późniejszymi zmianami), co oznacza, że pozwana winna jej zwrócić kwotę 891 zł. Na koszty poniesione przez pozwaną składało się wynagrodzenie pełnomocnika również w kwocie 2.700 zł ustalone na podstawie § 6 pkt. 6 i § 13 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenie przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz.U. Nr 163, poz. 1348 z późniejszymi zmianami) oraz opłata od apelacji w wysokości 6.051 zł, co z kolei oznacza, że powódka winna jej zwrócić kwotę 5.863,17 zł. Po skompensowaniu należało zasądzić od powódki na rzecz pozwanej kwotę 4.972,17 zł.

SA A. Kowalewski SSA M. Sawicka SSA T. Żelazowski